

O bezpieczeństwo wschodniej granicy Rzplitej.

Sylwetki z kresów wschodnich.

Dubno, powiatowe miasto wołyńskie, to taka straszna, okropna miejscina, jaką przeciętny łodzianin trudno może sobie wyobrazić. To też byle najmniejsze uchylenie od tej reguły ściągają na siebie ogólną uwagę. Bogu dzięki przynajmniej dubieńska społeczność niewieścia nie należy do ujemnych stron ale nawet dużo korzystnie wyszczególnia się wśród całego nieomal Wołynia. Szczególnie piękno poranku b. r. wieść, że sędzina L. została aresztowana z powodu pobierania łapówek dla lekarza wojskowej komisji przegładowej. Lekarz się ułotnił, a piękna pani L. przez dwa miesiące przesiadła w areszcie przewencyjnym.

W zeszłym roku nie podobał się zastępcy starosty starosta sam, więc nuż pod nim dołki kopać. — Przy akuszerskiej niejako pomocy swego stronnictwa P.S.L. Piast, spodziewał się pan zastępca starosty zostać starostą, ale stało się inaczej.

Starosta został przeniesiony do Łucka i przydzielony urzędowi wojewódzkemu, a pan wicestarosta dostał terminatkę. Zalażył sobie kino, ale mu nie szło, starał się ucześcić pewnej nowopowstałej współdzielni, ale też się nie udało, więc dalej w prośby do rządu za pośrednictwem swego protektora partyjnego posła Andrzeja Witośa (brata b. premiera), aż wreszcie wkroczył się z powrotem na posadę samorządową, specjalnie dla niego stworzoną, bo jako drugi powiatowy inspektor samorządowy. Na posiedzeniu odnośnym sejmiku mó wiono wyraźnie między sobą: przecież nie możemy dać mu zgiąć! Co płatnicy podatkowi na to, o to już mniejsza!

Dubno miało wesołego listonosza. Pił jakby na akord, a kochliwym był, że aż zazdrość bierze, ilu to kobietkom pozawracał głów

ki. Niestety te jego zalety uważał urząd pocztowy za wielkie wady i zwolnił go. — Cóż robić?

Oj, dowcipnie sobie poradził, bo wstąpił do... klasztoru braci misjonarzy kresowych w Dubnie. Już raz wystąpił, ale widząc, że na świecie trudno o jako taki zarobek na nowo wstąpił i jest wychowawcą, proszę się nie śmiać, bo na serjo wychowawcą przeszło trzydziestu chłopców sierot i opuszczonych, będących na wychowaniu u wspomnianych braci, o których przy sposobności jeszcze więcej wyjawię. N. b. jest on wychowawcą jedynie z ramienia klasztoru;

kuratorium szkolne, ani wydział opieki społecznej nie zatroszczył się jeszcze o jego kwalifikacje, które równają się uzdolnieniu, najwyższej na podwórzowego dostatecznemu.

Jak wszędzie, tak i na kresach wielki daje się odczuwać brak mieszkań. Aby temu zaradzić, uchwalili sejmik powiatowy wybudowanie nowego szpitala, aby zajmowały dotychczas prywatny budynek zwolnić na cele mieszkalne, miano wicie dla urzędników, duszących się w prawdziwych dziurach. No, wy szpital powstał i jeszcze u. r.

był gotów. Przejęcie jego nastąpiło jednak dopiero w lipcu b. r., więc mimo panującego braku mieszkań przez przeszło pół roku stał zupełnie pusty.

Ależ to nic. 29 marca b. r. był pożar w mieście Dubnie. Konie prywatne, a przede wszystkim magistrackie musiały na umór wozić beczki z wodą na miejsce pożaru. Prywatni właściciele koni chętnie udzielali tych ratunkowych podwód, tylko... pani burmistrzowa usiłowała zwolnić parę koni magistrackich, perswadując: „Jak w taką słotę pójdę do klubu na o-

biad". Wreszcie konie wzięto, pani burmistrzowa mogła pojechać nimi do klubu na obiad, bo do porry obiadowej pożar był już ugaszony. Wiedzieć bowiem trzeba, że burmistrzostwo dlatego w klubie się stołuje (3 osoby: on, ona i panna burmistrzówna), bo ojczulek miasta dba tylko o miasto, a dla siebie ledwie jeden pokój mógł zdobyć i kuchni nie ma. Co innego, że wielu mówi, iż to nie jest rozczulająca dbałością o dobro ogółu miasta, tylko śmieszna, wprost ślamazarność w sprawach osobistych.

wnt.

Dwie cyniczne noty bolszewickie.

Sprawa band dywersyjnych na kresach.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) „Rosta" w biuletynie z dnia 9 b. m. podaje odpowiedź rządu sowieckiego na notę polską o napadzie na Stołpcę.

Na wstępie rząd sowiecki kategorycznie odpięra zarzut, że napaścicy przeszli granicę S.S.S.R. i dowodzi, że nawet przeciwnie pograniczna armia czerwona strzelała tego dnia do przekraczających granicę z polskiej strony nieznanych osobników, którzy ukryli się z powrotem na terytorjum polskim, przyczem zatrzymano jednego, który oświadczył, że jest polskim strażnikiem pogranicznym. Oddano go w ręce władz polskich.

Rząd sowiecki przedsięwziął środki, celem zatrzymania na terytorjum sowieckim uczestników napadu na Stołpcę.

Oświadczenie rządu polskiego, że bandy przechodzą przez granicę nieomal codziennie, jest gołosłowne.

Rząd sowiecki musi wskazać rządowi polskiemu, że przeciwnie, systematycznie z terytorjum polskiego wkraczają bandy na Białoruś sowiecką, terroryzując tamtejszą ludność i ukrywając się potem w Polsce.

Procesy band, jak np. Pawłowskiego i Korotkiewicza, dały rządowi sowieckiemu dokumentalne dowody, że II oddział polskiego sztabu generalnego współdziała przy formowaniu i operacjach tych band.

Bandy te składają się, jak pisze prasa polska, ze zdemoralizowanych resztek oddziałów Sawinkowa, Bałachowicza i innych.

Według informacji tejże prasy incydenty takie, jak w Stołpcach zdarzają się często na kresach wschodnich Polski wobec specyficznych warunków.

Rząd sowiecki na zakończenie ponawia propozycję, aby przyspieszyć zawarcie umowy o rozstrzygnięciu zatargów granicznych, niepodpisanej dotychczas wyłącznie na życzenie strony polskiej.

Jak widzimy, odpowiedź sowiecka, o której zresztą ministerstwo spraw zagranicznych nie poinformowało opinii, jest utrzymana w zwykłym stylu wykrętów i insynuacji, tym razem przekraczających jednak wszelką miarę.

Wynikałoby z tej odpowiedzi, że napad na Stołpcę, zorganizowała polska straż pograniczna.

Sprawa Galicji wschodniej.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Z wczorajszego biuletynu „Rosty", a nie z ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie dowiadujemy się, że polski chargé d'affaires w Moskwie, p. Wyszyński złożył w komisariacie do spraw zagranicznych memorandum w sprawie słynnej deklaracji p. Rakowskiego w Londynie o Galicji wschodniej.

Rząd polski w memorandum tem wskazuje, że deklaracja p. Rakowskiego jest sprzeczna z traktatem ryskim, kwestionuje bowiem sprawy, które są ostatecznie zdecydowane i posiadają sankcję międzynarodową.

Polska nie chce otwierać dyskusji z powodu deklaracji p. Rakowskiego i analogicznych wystąpień przedstawicieli rządu sowieckiego, ale wyraża nadzieję, że rząd sowiecki już więcej do sprawy Galicji wschodniej wracać nie będzie.

Rząd sowiecki na memorandum to odpowiedział natychmiast notą, w której oświadcza, że kwestja Galicji wschodniej nie jest jeszcze pod względem międzynarodowym zdecydowana, zaś zrzeczenie się w traktacie ryskim praw do terytorjum Galicji wschodniej nie oznacza, aby losy 70 procent ludności Galicji wschodniej były obojętne dla ukraińców z ukraińskiej republiki sowieckiej; nie oznacza także, aby rząd sowiecki uznawał prawo Polski do anektowania Galicji wschodniej, której ludność nieraz ostro protestowała przeciwko włączeniu jej do państwa polskiego.

Traktat wersalski uzależnia losy Galicji wschodniej od swobodnego wypowiedzenia się ludności, a decyzja rady ambasadorów z marca 1923 roku brutalnie pogwałciła ten artykuł traktatu wersalskiego.

Rząd sowiecki zwrócił już na to uwagę w notach pp. Czyczeryna i Rakowskiego w marcu 1923 roku, adresowanych do Anglii, Francji i Włoch.

Pan Rakowski obecnie w Londynie prawie dosłownie powtórzył poprzednie enuncjacje sowieckie w tej sprawie.

Rząd sowiecki komunikuje rządowi polskiemu, że dotychczas nie zmienił swego stanowiska w tej sprawie.

Szczerze podzielać dążenia rządu polskiego do zachowania i utrwalania pokoju, rząd sowiecki sądzi, że nieodzownym warunkiem dla osiągnięcia tego celu jest poszanowanie praw narodów do samookreślenia i danie im możności skorzystania z tych praw.

Nieczyste dzieje

40 tysięcy akcji żyrardowskich.

WARSZAWA, 9 września. (Telef. od nasz. koresp.). W drugiej połowie lipca r. b. dokonano 2 emisji akcji żyrardowskich. Po zakończeniu emisji okazało się, że 40.000 akcji pozostało, jako akcje, należące do akcjonariuszy, którzy albo się zgłosili po ich odbiór, albo nie mogli się dostatecznie wylegitymować.

Dotyczy to przede wszystkim licznego grona akcjonariuszy, których akcje ewakuowano w swoim czasie do Rosji.

W myśl zezwolenia, jakie zarząd spółki żyrardowskiej otrzymał, akcje te powinny być sprzedane na giełdzie, a sumy miały wpływać do kasy spółki.

Tymczasem zarząd Żyrardowa przekazał te akcje do komisowej sprzedaży syndykatom francusko-belgijskiemu, w skład którego wchodzi „Comptoir de l'industrie cotonniere" i „Compagnie cotonniere et lainiere" w Brukseli, udzielając syndykatom 2 procent od używanej sumy.

Ponieważ jest to pogwałceniem praw akcjonariuszy, którzy nie mogli skorzystać z prawa poboru nowych akcji, ministerstwo skarbu postanowiło skorzystać z przysługującego mu prawa i zgłosiło swoje prawo do 40 tysięcy akcji, żądając ich wydania.

Jak słychać, zarząd zakładów żyrardowskich zamierza z tem zupełnie legalnym zarządzeniem walczyć wszelkimi możliwymi sposobami.

Pretensje Galwanauskasa do Wilna.

GENEWA, 9 września. (Pat). Litewski prezes ministrów Galwanauskas poruszył we wczorajszym przemówieniu sprawę Wilna. Galwanauskas zaznaczył, że Litwa nie straciła jeszcze nadziei, iż nastąpi rozwiązanie tej sprawy zgodnie ze sprawiedliwością. Mówca wskazuje następnie na wniosek postawiony przez rząd litewski, by odwołano się do międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w kwestji kompetencji rady ligi w sprawie wileńskiej.

Katastrofa pancerek.

WILNO, 9 września. (PAT). — W związku z katastrofą kolejową, jaka wydarzyła się dziś rano na 355 klm. między stacjami Olkienniki i Orany, otrzymujemy z delegatury rządu następujące wyjaśnienie:

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn maszynista pancerkki w zbyt szybkim biegu mimo znaków ostrzegawczych i nie zważając na zamknięty semafor, wjechał na ślepy tor, powodując wykoślenie i częściowe rozbitcie się pociągu.

Sąd doraźny nad Steigerem.

Sledztwo w sprawie niedosłego zamachu we Lwowie prowadzone jest bardzo energicznie. W związku z tą sprawą, aresztowano 4 osoby. Sledztwo prowadzi sędzia śledczy Antoniewicz. Szczegóły sledztwa pokryte są ścisłą tajemnicą.

Walę z dekolantami rozpoczął... Poznań.

(a) Aktualna dziś walka kleru francuskiego z dekolantami kobiet w kościele, kto wie, czy nie wzięta początku z Poznania, gdzie przed jakimiś 30—40 laty bardzo surowo przeciw dekolantom kobiet w kościele występował ówczesny proboszcz parafji ś. Marcina, a późniejszy kanonik ks. Józef Pędziński. Przy pewnym ślubie rzucił młodej panie na piersi swą chustkę do nosa, głośno dodając: „nakryjże swe grzeszne cielsko!" Panna młoda powstała ze stopni ołtarza i ślubu nie wzięła. Gdy po

Zniszczone zostały dwa parowozy, uszkodzone dwa wagony osobowe i 6 towarów, jeden oficer i 1 żołnierz zabici, trzech oficerów i jeden żołnierz ciężko ranni, trzech oficerów i 17-tu żołnierzy lżej rannych.

Przeprowadzone sledztwo wykazało, że powodem katastrofy była jedynie karygodna nieostrożność maszynisty pociągu pancernego. Jakikolwiek działanie przestępcze jest wykluczone.

Prawdopodobnie w najbliższych dniach odbędzie się sąd doraźny nad Steigerem, który jest absolutnie prawym i był ostatnio zajęty jako pomocnik handlowy w firmie Juliusz Meinel we Lwowie.

kilkunastu latach ks. kanonik umarł i pochowany został w tumie, w pobliżu złotej kaplicy, w której spoczywają zwłoki pierwszych królów polskich, w prasie poznańskiej pojawiło się opowiadanie powyższego zdarzenia, do którego dodano tylko jeszcze wyrazy protestu przeciw chowaniu fanatycznego księdza w pobliżu grobów królewskich. I racja, bo przecież fanatyzm jakikolwiek nie zasługuje na podobną nagrodę, a prochów królewskich nie należy profanować czią fanatyzmu.

Likwidacja gdańskich majątków w Polsce.

GENEWA, 9 września. (Pat). — Rada ligi rozpatrywała dzisiaj popołudniu kwestję likwidacji dwóch majątków obywateli gdańskich w Polsce. Sprawozdawca Quinones de Leon zaproponował zasięgnięcie opinii dwóch rzeczoznawców, jednego hiszpana, drugiego szweda. Polska i Gdańsk propozycję przyjęły. Przedstawiciel Polski p. Strassburger oświadczył, że szereg innych spraw likwidacyjnych został już poprzednio załatwiony w drodze bezpośrednich rokowań pomiędzy Polską a Gdańskiem.

NOWA WRZEŚNIA — POD GDAŃSKIEM.

Stronnictwa lewicowe wniosły do rady miejskiej w Gdańsku interpelację w sprawie nieludzkiego traktowania wychowanków w domu sierot. Oględziny chłopców wykazały ślady katowania. Urzędnicy domu sierot czynili nadużycia pieniężne.

REZULTAT WYBORÓW W PŁOCKU.

Otrzymałmy dane, dotyczące wyniku wyborów do rady miejskiej w Płocku. Wybory odbyły się dnia 7 b. m. Przepadły zupełnie listy komunistyczna i bundowska.

Lista endecko-mieszcząńska zyskała 10 mandatów, lista PPS.— 8 mandatów, lista żydów-asymilatorów 4 mandaty, NPR. 2 mandaty, żydzi demokracji i lista kandydatów przedmieść — po 1 mandacie.

Rewolucja w Chinach.

Sytuacja ogólna.

WASZYNGTON, 9 września. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego”). Sekretarz Stanów Zjednoczonych Hughes oświadczył przedstawieliom prasy: „Podejrzenia rosyjskie, że Ameryka, Anglia i Francja w tajnych traktatach podzieliły między sobą wpływy w Chinach są nietylko fałszywe, ale wprosił smutne.

Wojska Tsi-Hsi-Juana znowu przedsięwzięły akcję czynną — postanowiły opanować forty Wusuna

Karabiny maszynowe, artylerja i aeroplany zaczęły działać.

Tsi-Hsi-Yuan wydał proklamację, w której obiecuje 50.000 dolarów temu, kto dostraczy mu Lu-Yung-Siang'a żywym lub umarłym.

Mimo walk, życie towarzyskie w Szanghaju nie uległo zmianie. — Wiele tysięcy ludzi mimo huk armat przygląda się codziennie zawodom sportowym w polo i w piłkę wodną.

Szanghaj w niebezpieczeństwie.

LONDYN, 9 września. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego”). „Daily Telegraph” donosi, że wiadomość o wojnie domowej w Chinach wywołała żywą wymianę zdań między Waszyngtonem a Londynem.

Z inicjatywy Stanów Zjednoczonych ma w dniach najbliższych odbyć się konferencja w sprawie Chin.

Według wiadomości nadeszłych tutaj w ciągu dnia dzisiejszego, powstańcy przekroczyli na północy w Mandżurji mur chiński, a na południu zbliżyli się do murów Szanghaju.

W mieście wylądowało około 2 tysięcy marynarzy europejskich. Zapasy żywności wystarczą zaledwie na 2 dni.

Na skutek mobilizacji, cała ludność europejska została powołana pod broń.

W tutejszych kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie powstaniu w Mandżurji. Twierdzą, że gubernator kantonu, przywódca ruchu rewolucyjnego, dr. Sun-Yat-Sen, znajduje się w bezpośrednim kontakcie z Moskwą.

LONDYN, 9 września. (Pat) W związku z pogłóskami, jakoby Anglia skłonna była interwenjować u rządu chińskiego, dobrze poinformowane koła angielskie oświadczają, że w obecnej chwili Anglia nie zamierza interwenjować na rzecz uspokojenia Chin.

Powstania antybolszewickie.

Poważne sukcesy powstańców.

KONSTANTYNOPOL, 9 września. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego”) W ciągu ostatnich kilku dni krąży pogłoski o stale wzrastającym ruchu powstańczym na Kaukazie.

Przedstawiciel tutejszego rządu narodowego Gruzji ogłosił dzisiaj komunikat, w którym twierdzi, że Batum jest broniony przeciwko powstańcom, natomiast Kutais, Poti i Aserbejdżan znajdują się w rękach powstańców, przyczem na stronę tych ostatnich tłumnie przechodzą oddziały czerwonej armji.

Sowiety sprowadzają posiłki z centralnej Rosji.

Tyflis jest poważnie zagrożony.

LONDYN, 9 września. (Pat) Prez. rządu narodowego Gruzji wystosował do Mac Donalda w czasie bytności tegoż w Genewie prośbę, aby interwenjował na rzecz Gruzji u rządu moskiewskiego i skłonił ten rząd do zgody na uregulowanie stosunków w drodze sądu rozjemczego.

BERLIN, 9 września. (Pat) „Deutsche Tageszeitung” donosi z Moskwy: Ze sprawozdania przedstawionego przez policję polityczną rosyjskiemu centralnemu komitetowi wykonawczemu wynika, że w całej Rosji wzrasta coraz bardziej niezadowolnienie. Wpływy socjalrewolucjonistów stale się wzmacniają. Od początku sierpnia, odbyło się przeszło 100 antybolszewickich demonstracji. Ponad 20 buntów, stłumiono przy pomocy wojska, przyczem okazało się, że liczne oddziały wojskowe są niepewne. W korpusie oficerskim szerzy się propaganda antybolszewicka.

RAMSAY MAC DONALD.

Nasz salon.

Wspomnienia.

W ciągu dziesięciu lat, raz na trzy tygodnie, nasze pokoje napełniały się mężczyznami i kobietami, wiernie oddanymi „labour party” i socjalizmowi.

Nieszczęsny nowicjusz, który dopiero co przybywał do Londynu, poznawał tych ludzi, o których wiele słyshał nieznanymy z każdej strony świata: czarny, żółty lub biały, przyjeżdżał, jako gość; były urządzane zebrania i powstawały tajne spiski. Znała moja poruszała się między gośćmi, bawiąc ich ciekawą rozmową, zapoznawała jednych z drugimi; jej zadziwiająca pamięć w stosunku do nazwisk i twarzy i uprzejmość czyniły z niej gosposię pierwszorzędną.

Jeden z pośród gości, który jako obcy, przybył do nas pewnego wieczoru, pisał do mnie następnie z brytyjskiej Columbji:

„Trudno mi uwierzyć, że gdy znowu powrócę do Anglii i Waszyngtonu — nie ujrzę już tej szczerzej, młodej kobiety, którąbym mnie przyjął, jak starego przyjaciela. Do tego wieczoru byłem samotny i czulem niechęć do Anglii. Nikt się o mnie nie troszczył. — Zostałem gościnnie przyjęty; to

było wszystko. Jednak pięć minut, które spędziłem w jej domu poprawiły niedopoznanie mój humor.

Było to tem dziwniejsze, że nie byłem żadną znakomitością, a ona zajęła się mną w taki sposób, jakobym był najbardziej godnym uwagi ze wszystkich zebranych tam osób.

Inny przypadek jeszcze lepiej wyjaśnia, w jaki sposób otwierala swoje drzwi przed tymi, którzy do niej przychodzili. Niebawem po naszym ślubie odwiedził nas nieznanomy członek kolonjaln. poselstwa, z jakimś poleceniem. Przybył on do Europy ze względów zdrowotnych i znalazł Londyn zimnym, hałaśliwym i zajęтым tylko sobą. Moja żona rzekła:

— Zaprosimy kilku przyjaciół jednocześnie z panem.

Obcy odpowiedział skromnie, że nikt go nie zna i że nie zasługuje on na uwagę.

— O! — odpowiedziała żona — my również jesteśmy nieznanymi bojownikami.

Zapowiedziane przyjęcie odbyło się, lecz nieznanomy czuł się znakomicie. Minęło kilka lat. — Podczas jednej z dalekich podróży przybyłem ze żoną do kraju, w którym nieznanomy z owego, wieczoru był premierem ministrów. Gdyśmy tam lądowali, oczekiwali nas posłowie; był przygotowany jaacht, który miał zawieźć nas do stolicy. Przyjęto nas z niebawą gościnnnością. Sam premier

Obrady ligi narodów.

GENEWA, 9 września. (Telegr. własny „Głosu Polskiego”).

Dzisiejsze posiedzenie plenarne zgromadzenie ligi narodów rozpoczęło się o godzinie 10 rano. — Przemawiał szef delegacji węgierskiej hr. Apponyi, który wypowiedział się w sprawie rozbudowy ochrony mniejszości, ze względu na to, że znaczna ilość węgrov żyje poza granicami państwa węgierskiego. W sprawie rozbrojenia delegat węgierski wyraził nadzieję, że po rozbrojeniu narodów zwyciężonych, dokonano na zasadzie traktatów pokojowych, odbędzie się powszechne rozbrojenie. Wyraził gotowość Węgier przystąpienia do arbitrażu, gdyby arbitraż został przyjęty, jako zasada obowiązująca.

Następnie zabrał głos Henderson, który wyraził podziw dla sprężystości prac ligi, co uwydatniło się podczas ostatniej sesji. — Henderson bronił zasady obowiązującego arbitrażu. Uderzając była koliczność, że na dzisiejszym posiedzeniu najbardziej były reprezentowane delegacje krajów skandynawskich, malej ententy, Polski i Anglii. Z delegacji francuskiej obecny był Bourgeois.

WYSTAWA LEGJONOWA W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 9 września (PAT). — W niedzielę wieczorem o godz. 8 z okazji otwarcia wystawy legjonowej odbyło się tutaj zebranie w towarzyskie. Zebranie otworzył wiceprezydent m. Krakowa Rolle, witając gości, a przede wszystkim przedstawiciela marszałka Piłsudskiego, ptk. Wieniawę-Długoszewskiego. Wiceprez. Rolle prosił ptk. Długoszewskiego, by wyraził marszałkowi gorące uczucia zebranych, którzy jak w r. 1914 stali przy jego boku, tak i dzisiaj żywią dlań serdeczne uczucia i gotowi są zawsze poprzeć jego twórcze dla państwa wysiłki.

AUKCJA ROSYJSKICH FUTER W LIPSKU.

Począwszy od dnia 24 września delegacja handlowa SSSR. przystępuje do sprzedaży w drodze aukcji najważniejszych partji towarów futrzanych. Aukcja przeprowadzona będzie, tak jak w ostatnich latach, w Lipsku przez Rauchwarenlagerhaus G. m. b. H. w Lipsku.

Łości, które mają być sprzedane nie są jeszcze ostatecznie ustalone, w każdym razie chodzi jednak o kilkanaście gatunków po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy skórek każdy.

Materiał jest obecnie segregowany i katalogowany. Począwszy od dnia 17 b. m. przeznaczono do licytacji zapasy mogą być oglądane codziennie w składach tranzytowych Rauchwarenlagerhaus'u.

był nieobecny, gdyż absorbowały go sprawy państwowe. Zwróciliśmy się więc do jego kolegów, podziwiających ich wielką dla nas życzliwość.

Ze śmiechem odpowiedzieli, że otrzymali specjalne rozporządzenie, aby nas jaknajlepiej przyjąć: — Premier bowiem — mówili — nie może zapomnieć gościnności, z jaką został przyjęty wówczas, gdy nikt się o niego nie troszczył. Przerwał on posiedzenie gabinetu, aby nam to zdarzenie opowiedzieć.

W roku 1906 zostałem wybrany do izby niższej, nie mogłem więc spędzać wieczorów w domu. Żona moja orzekła, że teraz brak naszym zebraniom serca i nie chciała ich nadal bezemnie prowadzić. „Nasze wieczory nie są już kątkiem rodzinnym” — zaopiniowała; i zebrania skończyły się. Często mówiła o tem, że jeszcze powrócimy do nich, ale los chciał inaczej. Ta przerwa była nieodżałowaną ofiarą, którą musieliśmy złożyć na ołtarzu życia parlamentarnego.

Czasami przyjaciele robili jej wyrzuty, że mało się troszczy o wygląd zewnętrzny; powstała nawet pogłoska, że Małgorzata z rozmysłem ubiera się, jak robotnica. Lubiała, gdy inni byli dobrze ubrani, ale do swego stroju nie przykładala żadnej wagi. To, co jej było potrzebne dawała zwykle do szycia jakiejś biednej kobiecie, aby jej po-

Współpraca narodów.

WALKA O 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Międzynarodowa konferencja ministrów.

BERNO, 9 września. (Pat). Konferencja ministrów pracy Anglii, Francji, Belgji i Niemiec zakończyła się dzisiaj o godz. 12.30. Po zakończeniu konferencji wydano następujący komunikat:

„Po stwierdzeniu przez ministrów, że przedewszystkiem pożądanem byłoby ze względów kulturalnych i społecznych osiągnięcie porozumienia w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, ministrowie poddali poszczególne artykuły układu waszyngtońskiego zbadaniu i z zadowoleniem stwierdzili, że poglądy ich w wielu punktach są zupełnie zgodne. Konferencja zakończyła się stwierdzeniem możli-

wości osiągnięcia ratyfikacji układu waszyngtońskiego”.

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT DLA WSPÓŁPRACY UMYŚLOWEJ.

GENEWA, 9 września. (Pat). — Rada ligi narodów zajmowała się dzisiaj kwestją współpracy umysłowej. Postanowiono zaprotokółować propozycję francuską, dotyczącą utworzenia w Paryżu międzynarodowego instytutu dla współpracy umysłowej.

Rada ligi podziękowała Francji za szlachetną inicjatywę i przyjęła w zasadzie propozycję, odsyłając ją do zgromadzenia ligi, w celu zbadania kilku punktów, jak to: zadania, działalności i stosunku do innych istniejących już instytucji międzynarodowych.

Marks oświadczył, że Niemcy nie zawiniły wybuchu wojny.

Boi się jednak notyfikować to twierdzenie. Nacjonalisci są oburzeni.

BERLIN, 9 września. (Telegr. własny „Głosu Polskiego”).

Wobec tego, że rząd zdecydował się odroczyć sprawę notyfikacji oświadczenia Marksa z dnia 20 sierpnia, nacjonalisci wydali dzisiaj wieczorem deklarację, która zostanie zapewne opublikowana w jutrzejszej prasie berlińskiej. — W deklaracji tej nacjonalisci streszczają historję pertraktacji w sprawie głosowania za przyjęciem planu Davesa, oraz genewskiego oświadczenia Marksa i żądają, aby rząd niemiecki niedwuznacznie się wyraził, czy ma zamiar notyfikować to oświadczenie aljantom, czy nie.

W kołach większości rządowej uważają, w związku z tą deklaracją, że rząd musi wreszcie zerwać ze swą dotychczasową taktyką, która polegała na łączeniu elementów polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Należy wreszcie stwierdzić, że Stresemann jest przedewszystkiem ministrem spraw zagr., a potem dopiero przedstawicielem swej partji.

BERLIN, 9 września. (Pat). — W niedzielę odbyło się tutaj zgromadzenie berlińskiego związku górnośląskiego w obecności prezydenta prowincji górnośląskiej Prokego, na którym omawiano m. in. nemi oświadczenie, uczynione przez Mac Donalda w sprawie Górnego Śląska w Genewie.

Jeden z mówców prezes sądu krajowego Schuya, nawiązując do

słów Mac Donalda, oświadczył: chociaż Anglja stara się osłabić sens tych słów, my jednak uważamy to za rzecz niesłychanej doniosłości i stwierdzamy, że angielski mąż stanu, który odgrywa pierwszorzędna rolę w polityce europejskiej i światowej, jest zdania, że wyrok w sprawie Górnego Śląska jest błędem.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Z najwyższym zadowoleniem stwierdzamy, że angielski premier, który wobec zgromadzenia ligi narodów nazwał decyzję w sprawie Górnego Śląska błędem, miał słuszną rację. Podkreślamy ponownie, że stosunki na polskim Górnym Śląsku na skutek bezsensownego przeprowadzenia granicy, z każdym dniem stają się nieznośniejszemi i żądamy, by błąd popełniony przez ligę narodów w sprawie Górnego Śląska został naprawiony, oraz by Górny Śląsk powrócił do Rzeszy niemieckiej.

BERLIN, 9 września. (PAT). — „Vossische Zeitung” pisze: Nacjonalisci niemieccy domagają się za pewnienia im udziału w rządzie grożąc w przeciwnym razie sabotażem układu londyńskiego. Dodawzi tego — nader wyrażnie kongres partji niemiecko-narodowej w Brunswiku, który wyraził przekonanie, że kierownictwo partji uniemożliwi kontynuowanie polityki wypełnienia zobowiązań niemieckich.

móc i nie troszczyła się, co z tego wyniknie. Przypominam sobie jakis „waziutki wynik” tego rodzaju metody szycia sukni.

— Będę tę suknię nosiła tylko przez krótki czas — rzekła — bo jeżeli bym jej wogóle nie włożyła, byłoby to bardzo przykre dla tej biednej szwaczki.

Prawdą jest to, że zupełnie nie troszczyła się o toalety.

Pewnego razu, gdy miała wziąć udział w ważnej deputacji, podczas przyjęcia ministra, przyjaciele postanowili, że musi mieć nowy kapelus i nową bluzkę. Chcieli być pewni, że rzeczy te będą odpowiednie, więc sami poczynili zakupy. Któż opisze ich zdziwienie, gdy w ten wielki dzień żona moja nosiła ów świąteczny ubiór na lewej stronie. Nigdy nie dowiedziałem się, czy to był z jej strony żart, czy przypadek. Była ona tak zatopiona w sobie, że uwagi o jej wyglądzie absolutnie ją nie obchodziły. Niezwykle skromne suknie były u niej wyrazem szczerzego purytanizmu.

Dzieci uważały ją za swą najbar dziej zaufaną przyjaciółkę. Bawiły się z nią, nawet gdy pracowała; dopóki były małe układała je na podłodze i uważała na nie, rozmawiając z gośćmi. Od czasu do czasu pochylała się nad niem, lub przywoływała je pieścizotliwemi imionami. Widzę ją jeszcze, jak siedzi w porannych godzinach przy dużym czarnym stole, z małą gromad-

ką u boku; od czasu do czasu spogląda w stronę dzieci, z którymi doskonale harmonizuje; ten śliczny obrazek oświetla słońce, wdzierające się przez szeroko otwarte okna.

Głębokie zrozumienie, które Małgorzata miała dla każdego żyjącego stworzenia, pomagało jej przy wychowywaniu dzieci, gdy te podrasstały, większą uwagę zwracała na to, aby nie przytłumiać ich indywidualności. Nie narzucała dzieciom żadnych poglądów, doprowadzała nawet do złamania prawa o przywilejach rodziców, które wiele szkody czyni w dziedzinie wychowania.

Według niej idealna matka powinna być przyjaciółką dzieci, i to najukochańszą; nie powinny one mieć przed nią żadnych tajemnic, albowiem jej mają do zawdzięczenia, że wyrosły na prawdziwych ludzi. Pod tym względem była rzymianką. Świat był dla niej polem walki; jej synowie i córki musza również w przyszłości w tej walce wziąć czynny udział. A tymczasem najlepszym miejscem wychowania jest dom, a najserdeczniejszym wychowawcą — matka. Miała nadzieję, że wtedy, gdy nadejdzie dla dzieci czas opuszczenia domowych pieleszy i udania się własną drogą życia, pożegnają one matkę swą z uczciwym wyrazem oczu i czystym sercem.

(Tłumaczyła Dw.).

Łódź - Paryż - Londyn.

Wrażenia z Krótkiej, ale za to drogiej podróży.

Rozdział XIX,

w którym autor spędza kilka godzin on the top of a „General” bus.

Jedną z największych, osobliwości Londynu, niczem oświetlenie bocznie w Łodzi, jest ruch uliczny i jego regulacja.

Gdy się chce te tajemnice oświetlenia w Łodzi zrozumieć, trzeba najpierw wniknąć w podstawy gospodarki magistrackiej i w wielki, a powikłany splót prywatnych interesów tych panów, którzy nas światłem rozmaitem a jednaką niedźmiem darzą.

Tak samo, aby należycie ocenić rozmiary ruchu ulicznego w Londynie i znaczenie jego regulacji, trzeba kilka słów zbytecznych, a niezbędnych, powiedzieć o tem, jak jest Londyn zabudowany.

Proszę sobie więc wyobrazić niewielkie stosunkowo koło, od którego odbiega we wszystkich kierunkach nieskończona ilość promieni.

W tem kole zawarte jest t. zw. City, to jest handlowa część miasta. Tutaj znajduje się giełda, główna poczta, wszystkie banki, redakcje większości dzienników, lwią część teatrów i kin, muzea, galerie obrazów, parlament, pałac królewski i katedra westminsterska. Pozatem w tej dzielnicy koncentrują się wszystkie biura handlowe i wielkie sklepy. Mieszkańcy prywatnych, wyjąwszy hotele, prawie zupełnie tu niema. Zresztą ceny wszelkich ubikacji są tutaj tak wysokie, że na mieszkanie może sobie rzeczywiście pozwolić tylko król angielski, prezydent ministrów i wszelkiego autoramentu dozorca, jako że wszyscy oni otrzymują mieszkania bezpłatnie.

Londyn pracuje w tem piekielnym kole, ale mieszka zdala od niego, na wymienionych już wyżej promieniach.

Pomijając kolonie wyjątkowej nędzy, bez których takie wielomiljonowe środowisko pracy nie dałoby się pomyśleć, Anglicy mieszkają wygodnie. Większość domów posiada własne ogródki, co kilka tysięcy kroków park, łąka, olbrzymie place sportowe.

Dziesiątki tysięcy rodzin mieszkają w jednopiętrowych willach, przeznaczonych dla jednej, cztero- czy pięciosobowej rodziny. Willa taka posiada oczywiście własny ogródek „od podwórka” i piękne zadrzewienie z frontu.

Nie jest to bynajmniej luksus. Kto przez jeden choćby dzień przyjrzał się zawrotnemu tempu pracy w Londynie (w City), w atmosferze gryzącego dymu i smrodu benzyny samochodowej, czadu kolejowego i piekielnego zgiełku i turkotu, ten zrozumie, że ludzie, którzy się przed wieczorem z tego piekła wydostają, muszą mieć absolutny spokój i czyste powietrze, gdyż w przeciwnym razie kończyliby przed trzydziestką na suchoty, lub pomieszanie zmysłów.

To przestronne budowanie miasta, zaopatrzonego w morze zieleni, zostało podyktowane nie przez wyższy stopień kultury, ale wprost przez elementarny instynkt samozachowawczy. W rezultacie powstało z czasem miasto-państwo, w którym można mieszkać dziesiątki lat, nie znając trzech czwartych jego obszaru.

Proszę sobie bowiem wyobrazić że setki tysięcy ludzi muszą z miejsca zarobkowania do domu jechać samochodem półtorej godziny i więcej.

Gdy człowiek taki wydostaje się z biura o godzinie piątej, przybywa do domu około godziny siódmej. Gdyby chciał jeszcze wieczorem wrócić do City, stanąłby tam po dziewiątej i musiałby po dziesiątej zabrać się do powrotnej drogi, aby przed północą dostać się do domu.

Zrozumiałą jest wobec tego rzeczka, że alfa i omega życia londyńczyka są środki komunikacji i że uczyniono w tem mieście wszy-

sko, aby umożliwić jaknajwyższe przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Tramwajów w śródmieściu niema zupełnie. Prawdopodobnie specjaliści wysłannicy studiowali najpierw sprawność tego środka lokomocji na kontynencie, a przyrzyszywszy się, między innymi, a może nawet przejechawszy, jeśli im czas pozwolił, tramwajem łódzkim, czempredziej wrócili do ojczyzny, projekt wprowadzenia tramwajów w śródmieściu uznali za złośliwość bezgraniczną i scho wali go na sam spód archiwum pomysłów poronionych.

W ten sposób, według moich przypuszczeń, a każdy przyzna, że uzasadnionych, Łódź przysłała się na coś Londynowi.

Należy przypuszczać, że gdyby nasi wysłannicy zwiedzili Londyn, napewno teżby stamtąd coś przywieźli. Obawiam się jednak, że za najbardziej godny przeszczerzenia uznaliby ów zaduch z City i ewentualnie place footballowe. Lepiej więc będzie, jeśli nadal jeździć będą po Łodzi tramwajami, gdy im się nie spieszy, i chodzić pieszo, gdy im się spieszy... do szpitala lub na cmentarz.

Serce Londynu zna na powierzchni ziemi tylko jeden środek masowej lokomocji — autobusy. Taksometry, wobec niesłychanej drożyzny, nie wchodzi w rachubę.

Autobus jest jednopiętrowym tramwajem samochodowym. Posiada w normalnym wnętrzu wyscielane ławki, jak w przedziale kolejowym, a na dachu (tak zw. „top”) szereg zwykłych żelaznych ławeczek z oparciem z tyłu i fartuchem do zastaniania się przed deszczem z przodu.

Londyńczycy niechętnie jeżdżą we wnętrzu. Tłumnie natomiast zalegają dachy, podziwiając podczas długich podróży potęgę miasta, którego są obywatelami.

O rozległości miasta daje pojęcie choćby to, że posiada ono 175 linii tych autobusów, przyczem średnio kurs trwa godzinę, ale nie rzadko spotyka się trasę, której przebiegiem jednym autobusem, bez przesiadania, trwa 150 do 170 minut, czyli, że jest to, co do czasu, droga z Łodzi do Warszawy. — Autobus taki łączy, przechodząc przez City, dwa punkty, położone na peryferji miasta, np. Craydon i Wembley-Park.

Każda z tych linii autobusowych daje samochód co 5 do 10 minut. Licząc przeciętnie drogę każdej linii na godzinę, otrzymamy każdego numeru około 15 samochodów, czyli ogółem 2700 jednopiętrowych olbrzymów.

Ale autobusy są prywatnym przedsiębiorstwem i cała powyższa statystyka dotyczy uruchomienia, wprawdzie największego, ale jednego tylko towarzystwa „General”.

Towarzystw jednak takich istnieje około trzydzięści. Licząc nawet, że przeciętnie tabor każdego z nich wynosi tylko piętnastą część taboru „General”, to i tak otrzymamy znowu przeszło 5000 wozów, tak, że ogółem kursuje po Londynie około 8 tysięcy olbrzymich autobusów.

O liczbie tej najlepsze wyobrażenie daje porównanie. Otóż w Łodzi kursuje ogółem 75 tramwajów a i tak cały ruch jest przez nie zatamowany.

Komunikacja autobusowa jest naogół tania. Godzina jazdy kosztuje 7 do 9 pensów, czyli 65 do 70 groszy. Na stosunki londyńskie, uwzględniając, że przez godzinę autobus taki robi drogę 4 do 5 razy większą, niż nasz tramwaj, nie jest to cena zbyt wygórowana. A przytem wszystkie towarzystwa robią świetne interesy, a ilość ich mnoży się, jak grzyby po deszczu.

W walce konkurencyjnej chwytają się one bardzo zabawnych środków. Cenami biletów konkurować nie mogą, bo adeja sobie

sprawę, że to doprowadziłoby je wszystkie bardzo szybko do ruiny. Ulepszeniami obsługi technicznej również nie mogą konkurować z potężnym „Generalem”. — Wobec tego pozostaje im jedynie wzajemne wyłapywanie sobie pasażerów.

Odbywa się to w ten sposób, że jeśli na przystanku stoi np. autobus Nr 56 towarzystwa „General”, to wozy innych towarzystw o tym samym numerze już się na tym przystanku nie zatrzymują, a pędzą dalej, aby na następnym przystanku wyłapać „Generalowi” i innym konkurentom oczekujących pasażerów z przed nosa. Pomiędzy przystankami również odbywają się wyścigi. Kto wysunie się na czoło i najprędzej podjedzie do przystanku, ten zbiera gros pasażerów. Wyścigi te znakomicie wzmagają szybkość autobusów i odbywają się ku zupełnemu zadowoleniu ludności, której się za zawsze i przedewszystkiem spieszy.

Do ruchu ulicznego będziemy musieli raz jeszcze powrócić, gdy będzie mowa o „trafic”, to jest o regulowaniu tego ruchu przez policjantów, co stanowi jedną z najbardziej godnych osobliwości stolicy króla Jerzego.

Londyn jednak nie dałby sobie rady, gdyby był skazany jedynie na poruszanie się na powierzchni ziemi. Podróż z City na peryferje trwałaby wtedy musiała conajmniej cztery do pięciu godzin.

Nic więc dziwnego, że pod ziemią zbudowano wprost drugie olbrzymie miasto, mające swoje ulice, place, sklepy i swoją podziemną filję na głębokości dwóch do trzech pięt. A całe to miasto którem zajmujemy się w następnym rozdziale, przeznaczane jest jedynie do odciążenia ruchu na powierzchni Londynu.

G. Wassercug.

Zbiórka na dom starców.

Przed dwadzieścia kilku laty dwoje ludzi w Łodzi, ludzi bogatych i opływających w dostatek, zwróciło myśl swą ku niedzielnemu zaułkom, ku brudnym, zatechłym uliczkom, gdzie niedaleko od przepychu ich złoczonych pokoi — snują się obdarci i głodni niedzardze — kobiety, dzieci, starcy. Starcy! Jeśli okropnym jest widok każdego głodnego, na cudzą łaskę zdanego człowieka, to najgorsza rzeczka jest bezradziejnie jutro starego człowieka, przed którym już wszystkie drzwi, w radosny kraj przyszłości wiódące, zamknięto, dla którego żadnych już niema złotych widoków odmiany.

Państwo Konstadt — tak się tych dwoje bogatych ludzi nazywało — wystawił dom — przytułek dla starych mężczyzn i kobiet, pozbawionych schronienia i chleba. Przez długie lata „Dom starców” prosperował doskonale. Lecz przyszła śmierć dwojga dobroczyńców, przyszła wojna, a z nią zmienione warunki egzystencji. Dziś nie wystarcza już na potrzeby zakładu, który zresztą wolał się powiększać, fundusz niegdyś tak bogaty, przez Konstadtów pozostawiony. Zarząd „Domu starców”, sądząc, że ogół publiczności zrozumie, a nade wszystko sercem odczuje wzniosły cel i z odpowiedzialnym poparciem go pośpieszy, urządzi w dniu 11 września na ulicach miasta zbiórkę, z której wpływy będą przeznaczone na zaspokojenie najbardziej palących potrzeb instytucji. — Sądziwszy, że nikt, któkolwiek z troską myśli o przyszłości swoich najbliższych, o spokojnej starości własnych rodziców, nie uchylił się od spełnienia obowiązków względem tych, którzy nie mają nikogo, by ich stłżnę przed burzą i wieczną walką życia ostoił.

Lekarz - dentysta
P. Żytnicka - Kahanowa
powróciła.
Konstantynowska 9, tel. 868.

TEATR i SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Wieczór inauguracyjny: „Śluby panięskie” — komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry.

„Śluby panięskie” pozostana jedną z najpiękniejszych komedji polskich, wzo rem niedoścignionym dla autorów nowoczesnych, którzy, niestety, zbyt zapamiętani w zagraniczną tandetę, nie mają czasu na wczucie się w geniusz Fredry i czerpanie z tej niewysychającej krymicy formy i treści, kunsztu komedjowego i natchnienia.

Teatr miejski dał tej najczystszej perlece godną oprawę sceniczną. Pokój w dworcu urządzony był gustownie stworzono atmosferę beztrudki i serdecznego ciepła, w której młode paki miłości mogą się w piękne kwiaty rozwijać.

Grano komedję bardzo starannie. Kobiety bezwzględnie wiodły prym. Dyskretny wdzięk p. Halskiej, burzliwy temperament p. Morskiej i kultura sceniczną p. Dunajewskiej w równej mierze przyczyniły się do zupełnego sukcesu.

Role męskie wypadły nieco słabiej, wyjąwszy Albina, którego p. Krotke robił stylowo i z pożądanym w tej roli umiarem. Pan Dobrowolski dopiero w 3 akcie rozzerzał się nieco. Jego Guccio był jednak za mało trzpiotem i lekkoduchem, szczególnie w pierwszym okresie, gdy serce jego wolne jest jeszcze od rozkosznych bólów, które sprawia celna strzała amarów. Być może, że przyczyniła się do tego trema, ów odwieczny, największy wróg artysty na scenie. Utrudniła ona walkę o pierwsze laury również p. Kliszewskiemu. Pod wpływem leku o całość twarz Radosta zastępną w bezruchu i mimika niestety nie miała do niej dostępu.

Należy jednak mieć nadzieję, że nerwy niebawem się uspokoją i na następnych przedstawieniach wszystkie usterki będą usunięte. W każdym razie pierwszy krok w życiu teatralnym nowego sezonu został uczyniony z wiarą w zwycięstwo, które napewno stanie się udziałem rozmiłowanej w swej mozolnej pracy braci artystycznej.

Publiczność, nie czując z afisza wydzierania włosów i rozpruwania nekanych wyrzutami dusz ludzi upadłych, nie zapomniała teatru, wystawiając sobie jaknajgorsze świadectwo.

Zastępca.

Dziś i jutro powtórzone będą „Śluby Panięskie” w tej samej obsadzie.

W piątek premiera sensacyjna komedia Iwana Witczacha „Romantyczna noc”, która będzie drugą premierą abonamentową.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj i jutro w dalszym ciągu „Damy i huzary”.

W piątek przeróbka z powieści Kraszewskiego „Chata za wsią” w wykonaniu całego zespołu.

Premiera w sobotę 13 b. r. Reżyseruje Józef Pilariski.

PRZEDSTAWIENIA DLA MŁODZIEŻY.

(b) Staraniem kuratorium łódzkiego odbywać się będą w obecnym sezonie w teatrze popularnym przedstawienia dla młodzieży szkolnej szkół powszechnych i średnich.

Dane będą w najbliższych miesiącach „Damy i huzary”, „Chata za wsią”, „Klub kawalerów”, „Zaczarowane koło”, „Wicek i Wacek”.

Przedstawienia te odbywać się będą w piątki lub środy i przeznaczone zostaną specjalnie dla młodzieży szkolnej.

Kuratorjum uważa przedstawienia teatralne za ważny czynnik w wychowaniu, a pozomi, na którym stanął teatr popularny daje w tym kierunku dostateczne gwarancje.

Kuratorjum wydało okólnik, w którym zachęca młodzież szkolną w Łodzi, Pabjanicach i Zgierzu do uczęszczania na przedstawienia.

Najbliższe przedstawienie odbędzie się w piątek po południu i dane będą „Damy i huzary”, poprzedzone prelekcją.

NIEZWYKŁY WYPADEK W TEATRZE LWOWSKIM.

We Lwowie w teatrze Małym, polakierowano świeżo fotole i rozpoczęto przedstawienie, zanim te fotole wyschnęły. Skutek był ten, że

widzowie, zajmujący fotole, przypiepalili się do siedzeń i poniszczyli sobie ubrania. Mianowicie wśród toilet damskich było wielkie spustoszenie. Gmina, jako właścicielka teatru, układa się teraz z danymi osobami o wypłaceniu im odszkodowania, które wyniesie bardzo poważną sumę.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI.

Dokonywana przez firmę Meisling przebudowa budynku miejskiej galerji sztuki dobiega końca. W połowie września młoda instytucja, stworzona dzięki głębokiemu zrozumieniu potrzeby i poparciu władz miejskich, utworzy nowe swe podwoje, by w lepszych warunkach krzewić zamiłowanie do sztuki plastycznej, rozwijać i pogłębiać smak artystyczny. Dyrektor M. Dienstl-Dąbrowa, któremu powierzono organizację młodej instytucji, uzyskał również poparcie dla tej myśli, nietylko naszych władz miejskich lecz czynników państwowych.

Dyrekcja zbiorów państwowych w Warszawie, chcąc przyczynić się do stworzenia działu retrospektywnego naszego malarstwa, ofiarowuje łódzkiej galerji w formie depozytu kilkanaście cennych, rewidowanych z Rosji dzieł sztuki polskiej, zaś departament sztuki min. wyznał relig. i ośw. publ. wyznaczył pewną subwencję na utrzymanie i poparcie kulturalnej placówki w Łodzi. Niewątpliwie za tym przykładem pójdą bogaci kolekcjonerzy łódzcy, zwłaszcza, iż wydział oświaty i kultury przy poparciu prezydium magistratu miasta przygotowuje odpowiednią akcję.

Jak wiadomo, co miesiąc zmieniające się wystawy, obsyłane będą przez zrzeszenia naszych artystów, m. in. na listopad zapowiadają już oficjalnie swe przybycie krakowska „Sztuka” z Aksentowiczem, Fałatem i Wyczółkowskim na czele. Najbliższa wystawa obejmować będzie zbiorowe prace Ludwika Skoczylasa, Wacława Leonharda (krajobraz tatrzański), Iodżianina I. Lichtensteina (modernistyczne prace, które cieszyły się dużym uznaniem krytyki londyńskiej w bieżącym roku), graficzne — Józefa Toma, portrety i krajobrazy Wacława Piotrowskiego.

Dział retrospektywny tworzyć będzie niezmiernie cenna kolekcja Z. Osiańskiego z muzeum wielkopolskiego w Poznaniu, obejmująca prace: J. Brandta, S. Buchbindera, I. Chelmińskiego, Wojciecha i Juljusza Kossaków, J. Fałata, A. Kozakiewiczza, Alfreda Wierusza Kowalskiego, A. Lessera, F. Streita, W. Sznerera, W. Strzateckiego, Bohusz-Siestrzeńcewicza i M. Trębasza.

Batiki i ceramiki oraz inkrustacje prezentować będzie bogato „Zdobnictwo Polskie”. Czytelnia przy miejskiej galerji sztuki wyposażona została w 30 najpoważniejszych czasopism artystycznych polskich i obcych. W najbliższej wystawie bierze również udział związek zawodowy ogrodników łódzkich, który wystąpi z cudownymi okazami kwitnącej obecnie flory.

Pozatem dyrekcja galerji sztuki zakupuje najsilniejszej konstrukcji stację odbiorczą radiotelegraficzną, która pozwoli zwiedzającym wystawę napawać się muzyką, wysyłaną z różnych sal koncertowych za pośrednictwem wieży Eiffa. Stacja będzie uruchomioną w najbliższych tygodniach z chwilą wejścia w życie odpowiedniej ustawy.

Mimo przeprowadzonego remontu, wystawa „Grupy IV-ech” oraz czytelnia są obecnie otwarte.

Cena kart rocznych 15 zł., zaś dla wojskowych, nauczycielstwa, młodzieży uczącej się i urzędników miejskich — 7.50 zł. Nabywcy kart biora udział w rozlosowaniu cennych dzieł sztuki, które odbędzie się 20 grudnia r. b.

Czytacie

„Kurjer Wieczorny”

Obrady zarządu kasy chorych.

Umowa z dr. Szaykowskim. — Pobory, diety, pożyczki, odszkodowania i gwarancje. — Ostrzeżenie związku lekarzy. — Szkolne pomysły.

Wczorajsze posiedzenie zarządu kasy chorych, któremu przewodniczył p. Kałużyński, w której części poświęcone było sprawie umowy z dr. dr-em Szaykowskim. Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu w ubiegłym tygodniu członkowie zarządu z grupy NPR. zerwali posiedzenie przed przystąpieniem do głosowania nad wysokością poborów dyrektora.

Wczoraj dr. Szaykowski nadesłał nowy projekt umowy, w którym stara się uzyskać dla siebie większe uprawnienie. I tak: w punkcie pierwszym umowy dr. Szaykowski pragnie widzieć określenie, że uchwały zarządu wykonawcze będą wówczas, kiedy odpowiadać one będą przepisom ministerstwa i obowiązującym ustawom. Propozycja ta w głosowaniu została odrzucona.

W punkcie drugim dr. Szaykowski proponuje zobowiązanie kasy do wypłacenia mu, na wypadek opuszczenia stanowiska z winy zarządu poborów za cały czas, przewidziany w umowie, która jest zawierana na 4 lata.

Na wniosek członka zarządu radnego Kuka odrzucono to żądanie. W punkcie trzecim, określającym pobory dyrektora wysunięto cały szereg wniosków. Socjaliści obstawali przy wyznaczeniu, jako maksimum pensji w sumie 1300 zło tych miesięcznie.

Enpeerowcy domagali się określenia pensji dla dyrektora w wysokości 10 procent ponad pensję naczelnego lekarza, t. zn. 1500 zł.

Przemysłowcy wysunęli propozycję, aby wziąć za podstawę obliczenia pensję naczelnego lekarza z doliczeniem 5 procent.

W głosowaniu wniosek socjalistów przepadł. Przepadł również wniosek NPR. Uchwalono natomiast wniosek przemysłowców, określający pensję na sumę około 1400 złotych.

Odrzucono również żądanie dr. Szaykowskiego co do wyznaczenia mu przy podróżach urzędowych zwrotu kosztów za przejazd kolejną I klasą (przyjęto II klasę). Diety dienne w czasie podróży urzędowych wyznaczono na 25 zło tych.

Pozatem dr. Szaykowski domagał się zwrócenia mu wszystkich kosztów, związanych z przeprowadzką rodziny jego z Białegostoku do Łodzi.

Zarząd postanowił wypłacić jedynie odszkodowanie za transport ruchomości, należących do dyrektora Szaykowskiego.

Prócz tego dr. Szaykowski domagał się pożyczki, splanowanej ramami miesięcznymi w ciągu 1 roku, do wysokości kosztów kupna 5-pokojowego mieszkania w Łodzi.

Grupa socjalistyczna zaproponowała pożyczkę w wysokości 3 tysięcy złotych, enpeerowcy domagali się 4 tysięcy złotych.

Przeszedł wniosek socjalistyczny.

Ostatni punkt umowy, na wniosek socjalistów, sformułowany został w ten sposób, że na wypadek świadomej działalności na niekorzyść kasy, lub na wypadek świadomego niewykonania uchwał zarządu dr. Szaykowski natychmiast może być usunięty ze stanowiska.

Po przedyskutowaniu projektu umowy, a przed przystąpieniem do głosowania nad całością, przewodniczący Kałużyński podał do wiadomości, że w związku z anga-

żowaniem dr. Szaykowskiego związek lekarzy w Łodzi nadesłał list, w którym to ostrzeżenie zarząd przed powołaniem dr. Szaykowskiego na stanowisko dyrektora kasy.

W liście tym, który podpisany został przez prezesa, dr-a Rosiewiczza i sekretarza dr-a Mittelstaedta, związek lekarzy zwraca uwagę zarządu kasy na ostry zarząd, wywołany przez dr-a Szaykowskiego z lekarzami w Białymstoku. Zarząd ten zastrzył się do tego stopnia, że lekarze uwarunkowali podjęcie pracy natychmiastowym usunięciem dr-a Szaykowskiego ze stanowiska komisarza kasy chorych w Białymstoku.

Naczelnik naczelnej izby lekarskiej państwa polskiego na konferencji w ministerstwie pracy i opieki społecznej w dniu 26 czerwca r. b. wyraźnie podkreślił, że metody walki, praktykowane przez dr-a Szaykowskiego, nie licują z godnością stanu lekarskiego. W końcu list mówi, że zaangażowanie dr-a Szaykowskiego na stanowisko dyrektora kasy nie daje gwarancji spokojnej i normalnej pracy lekarskiej.

Po odczytaniu listu p. Kaźmierczak oświadczył, że zarządu kasy chorych list ten nie obchodzi i postawił wniosek o przejście nad nim do porządku dziennego.

P. Kałużyński oświadczył, że do listu załączona była karteczka dr. Szyffmanna, na której zawiadania on zarząd kasy chorych, iż, związek lekarzy, na poparcie tego listu przedstawić może dowody i oczekuje zezwolenia swych przedstawieli na konferencje.

Mimo to, p. Kaźmierczak wniosek swój popierał; dopiero gdy mówca z grupy socjalistycznej, dr. Weissberg podkreślił znaczenie tego listu, zarząd głosami socjalistów i przemysłowców postanowił zaprosić na piątek przedstawiciela związku lekarzy i w tym celu wyznaczyć specjalne plenarne posiedzenie zarządu, na którym ostatecznie załatwiona ma być sprawa umowy z dr. Szaykowskim.

W punkcie trzecim porządku dziennego znalazła się sprawa projektu nowelizacji ustawy o kasach chorych, opracowanej przez radę ministrów w związku z wnioskiem endecji o zaprowadzeniu autonomicznych kas chorych.

Nowela między innymi przewiduje wyłączenie z pod obowiązku ubezpieczeniowego urzędników, zarabiających ponad 750 złotych miesięcznie, rozbić obecnych terytorjalnych kas na autonomiczne i fabryczne.

Jak na posiedzeniu mówiono, premier Grabski nosi się z zamiarem wyłączenia z pod przymusu ubezpieczeniowego nawet urzędników, którzy zarabiają ponad 300 złp. miesięcznie.

Projekt ten, który zawiera 25 stron pisma maszynowego, postanowiono rozesać członkom zarządu do przejrzania i zajęcia stanowiska.

Projekt zostanie omówiony na posiedzeniu wtorkowym.

Dr. Giebartowski nowelę rozesał do wszystkich kas chorych województwa i jako komisarz dla zorganizowania związku kas chorych zwoła wspólne posiedzenie przedstawicieli wszystkich kas chorych województwa dla zajęcia jednolitego stanowiska.

Sprawa rr. Lichtensteina i Milmana.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs rady miejskiej w sprawie relegacji radnych Lichtensteina i Milmana.

Z instytutu T. N. S. W.

(b) W dniu 13 b. m. nastąpi w auli gimnazjum miejskiego przy ul. Sienkiewicza otwarcie kursów przy instytucie nauczycielskim T. M. S. W.

W programie otwarcia — przemówienie prezesa koła T. M. S. W. p. Koszyka i referat kierownika instytutu p. Czapczyńskiego na temat „Z zagadnień szkolnictwa średniego w Polsce”.

Turniej tenisowy w Łodzi.

(b) W dniu wczorajszym, rozpoczęły się w Helenowie rozgrywki tenisowe juniorów.

Właściwy turniej rozpoczyna się w czwartek do którego zgłosiły się najwybitniejsze siły ze wszystkich miast Rzeczypospolitej. Z Gdańska przyjeżdża słynna para Lange i Bauer.

Dotychczasowa pogromczyń p. Rychterówny — Delacroix, na turniej przybyć nie może.

Nowa partia na robotach publicznych.

(b) W dniu wczorajszym znalazła pracę nowa partja bezrobotnych, przyczem rozdzielono ich według ułożonego poprzednio klucza ze wszystkich związków i z P.U.P.P.

Droga zabawa.

(b) Przy ul. Zielonej nr. 46, mieszka wraz ze swym kochankiem Adamem Gąszczakiem, prostytutka Agnieszka Tomaszewska.

G. nie zajmował się żadną pracą a pieniądze zarabane przez Tomaszewską przepijał.

Dobrana ta para zwabiła do swego mieszkania gości, przyczem gdy ci, po wesolej libacji zasypiali, kochankowie poddawali ich rewizji, zabierając pieniądze i kosztowności.

Dowiedział się o tem urząd obywatelski, który zajął się tą sprawą.

Przed kilku dniami Tomaszewska sprowadziła do siebie dwóch młodych ludzi — kelnera jednej z większych restauracji i wyższego urzędnika tramwajów łódzkich. Po dłuższej libacji, gdy goście zasnęli, kochankowie zabrali im z kieszeni ubrań kilkakset złotych.

Na zasadzie tych danych, Tomaszewską i Gąszczaka aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Z Rudy Pabjanickiej.

Z dniem 1 września, w młodym naszym mieście rozpoczął się rok szkolny, w którym praca nad urabianiem młodego pokolenia powinna wkrócić na lepsze tory. Wyświadczać się z pod wpływu ciemnej masy gminy, która niedoceniając potęgę oświaty, stawiała szkoły bodaj na ostatnim planie, trzymając dźwiatwę w źle opałanych, zawilgoconych budynkach. Magistrat m. Rudy Pabjanickiej będąc jeszcze w trudnych warunkach organizacyjnych, całą wyteżoną pracę skierował na szkolnictwo.

W b. r. szkolnym przy należytej przeprowadzonym gruntownym remoncie szkół i zaopatrzeniu tych że w niezbędny inwentarz, a co najwazniejsze w dostateczną ilość opału, nie będzie przerw w nauce, a dziatwa, składająca się przeważnie z dzieci ludności robotniczej nie będzie, jak dotąd bywało drzeć z zima, gdyż w szkole znajdzie ciepły i schludny zakątek, będący zarazem bodźcem do intensywniejszej pracy.

Nie mamy wprawdzie jeszcze wspaniałych gmachów szkolnych, lecz i tego magistrat nie zasypia, obecnie przygotowują się plany pod przyszły gmach szkolny, do budowy którego, podług najnowszych wymagań higieny przystąpi w najbliższym czasie. P. T.

Handel włókienniczy

a interes narodu.

W dniu 30 września ukazał się w „Kurierze Łódzkim” artykuł, w którym autor w gwałtowny sposób zaatakował hurtowników włókienniczych żydów, zarzucając im, że organizują monopol na handel manufakturą — odsuwają nagannymi szykanami chrześcijan i wywołują drożyznę.

Ze sfer kupieckich otrzymujemy w związku z tem szereg uwag, które przytoczamy.

Artykuł „Kurjera Łódzkiego” z dnia 30 sierpnia r. b. omówiony już był na łamach „Kurjera Wierczornego”, gdzie rozpatrywana była niemal wyłącznie sprawa uprzywilejowania jednej grupy hurtowników kosztem innej. Informacje zasięgnięte w związku z artykułami itymi, stwierdzają w zupełności wyrażone w „Kurjerze Wierczornym” przypuszczenie, że w akcji zmierzającej do unormowania anarchji cennikowej, solidaryzuje się całe kupiectwo włókiennicze bez względu na wyznanie i że przeto aluzje, co do wyznaniowych tarć w łonie dużego handlu włókienniczego nie odpowiadają rzeczywistości. To sztuczne łączenie zagadnień czysto gospodarczych z kwestjami wyznaniowymi, czy rasowymi, wbrew elementarnym zasadom ekonomii, dostatecznie świadczy o dyletantyzmie autora.

Artykuł podobny na zachodzie byłby wysmiany, w naszym zaś młodym państwie, w chwili, gdy stawiamy pierwsze kroki na drodze uzdrowienia stosunków gospodarczych, jest wybitnie szkodliwy choćby ze względu na rzucanie hasel walki i antagonizmów rasowych w szeregi tych czynników, których solidarność, w imię jednolitości i rozkwitu gospodarczego państwa jest najściślej wskazana.

Przechodząc z kolei do zagadnień natury gospodarczej, poruszonych w tymże artykule, trudno oprzeć się wrażeniu, że autor nie tylko nie jest fachowcem, a więc ani kupcem, ani przemysłowcem, ale nawet najniższego pojęcia nie ma o stosunkach panujących w przemyśle i handlu włókienniczym.

1) Mija się całkowicie z prawdą, robiąc aluzje do rzekomego maga zynowania towarów i wywoływania sztucznego popytu przez hurtowników. Nie wie on widocznie, że hurtownicy, aby wyjść z honorem ze swych zobowiązań, już w kwietniu, maju i czerwcu wyrzucili swe składy na rynek, przy obecnej zaś niepewności sytuacji cennikowej magazynowanie towaru nie leży w ogóle w ich interesie; przeciwnie, kupiectwo pozostając stale pod groźbą nagłej niżki cenników, do jakiej przemysł pod presją kłopotów finansowych przejść może w każdej chwili, dąży do jaknajwyższego pozbycia się towaru. Nadto kupiectwo jest prosto zmuszone do rzucenia towaru na rynek zaraz po nabyciu, aby zdobyć gotówkę na pokrycie, którego gwałtownie domaga się fabrykant, aby z kolei dokonał wyplata robotniczych i t. d. A przecież powszechnie wiadome jest ogółotenie kupiectwa z kapitału obrotowego, jako skutek faktu, że cały ciężar sanacji spadł na jego właśnie barki. Twierdzenie przeto o „świadomie sztucznym ograniczeniu podaży” jest śmieszny absurdem.

2) Tembardziej myli się autor twierdząc, że trudności płatnicze w jakie popadły najsolidniejsze firmy (przemysłowe) przypisać na leży „monopolowi” panującemu w handlu hurtowym. Trudności finansowe są zrozumiiałym skutkiem sanacji finansów, dały się one odczuć wśród wielkiego kupiectwa w stopniu bez porównania silniejszym, niż w przemyśle. Bo czy miał wielki przemysł do czynienia z taką falą prolongat, zwrotów towaru, protestów i bankructw, jaka zatopiła prosto majątek kupiectwa? Czyż jest w Łodzi przemysłowiec, który poniósł straty na protestach zrowanych przez dużego hurtownika? Solidarne kupiectwo łódzkie

kie wywiązało się ściśle ze swych wobec przemysłu zobowiązań, ale przeplaciło to całkowitym niemal zanikiem kapitału obrotowego, a często utratą połowy majątku.

3) Zdanie autora artykułu o monopolu panującym w handlu włókienniczym teżby z pewnością było inne, gdyby choć w ogólnym zarysie zapoznał się z organizacją handlu za granicą. Nie biadałby chyba nad zbyt małą konkurencją, zwłaszcza teraz, gdy składy manufakturowe powstały — jak grzyby po deszczu i zwiniecie znacznej ich liczby jest raczej pożądane. Konkurencja jest nawet bardzo duża, a świadczy o niej najdobitniej porównanie cen fabrycznych z cenami, panującymi w handlu hurtowym.

4) Nie żądałby również autor obniżenia cel na wyroby bawełniane, a byłby się solidaryzował z hurtownikami, którzy przeciwstawiają się importowi w imię popierania przemysłu krajowego.

5) Hurtowy handel włókienniczy nie jest też, jak chce autor omawianego artykułu, tworem sztucznym, opiera się bowiem na 40-letniej niekiedy zażyłości i współpracy przemysłowca i kupca, a zresztą jest owocem współczesnej struktury gospodarczej i istnieje w całej Europie. Handel hurtowy jest tą dźwignią rozwoju gospodarczego Polski, która powstała i urosła wraz z przemysłem polskim, oddając szereg niepospolitych, dowiedzionych statystycznie usług, takich choćby, jak zdobycie dla ekspansji polskiej olbrzymiego rynku rosyjskiego. Nie wyobrażamy sobie, aby przemysł, który zna kwalifikacje zawodowe hurtowników, dał posłuch podszeptom i insynuacjom ludzi, których analfabetyzm w dziedzinie zagadnień gospodarczych jest aż nadto widoczny. Nie zanik handlu hurtowego, a jego rozwój i organizacja, a przede wszystkim przeszczerpienie na teren kupiectwa myśli państwowej, leży w najżywoźniejszym interesie państwa.

6) Obecne usiłowania kupiectwa w zmierzają do stworzenia silnej organizacji hurtowników włókienniczych, organizacji, która położyłaby kres anarchji cennikowej, tej pozostałości inflacji (za którą n. b. hurtownicy tak zapłacili, że na zawse chyba rzekną się doraźnych zysków kosztem późniejszych strat). Powstająca organizacja wypisała na swym sztandarze takie hasła jak: „Rozkwit gospodarczy państwa” i „Unormowanie i uzdrowienie stosunków gospodarczych”, a choć nie wiadomo, co przyszłość przyniesie, tem mniej hasłom takim tylko przyklasnąć możemy.

7) Problemat, kto spowodował niżkę cen towarów włókienniczych omawialiśmy już niejednokrotnie. Autor artykułu w „Kurjerze Łódzkim” twierdzi, że „hurtownicy dyktują ceny”, myli się stanowczo. Zwykle porównanie cenników fabrycznych wielkich fabryk łódzkich z czerwca i sierpnia r. b. przekonałoby go dostatecznie, że aczkolwiek słuszne usiłowania kupiectwa idą w kierunku uzyskania wpływu na gospodarke cennikową, to jednak w obecnych warunkach hurt na ceny zupełnie nie wpływa. Nie w handlu więc włókienniczym (hurtowym) a w przemyśle tkwi źródło baraczu płaconego przez pracownika i lojalną ludność ze skromnych środków.

Legenda o podnoszeniu cen przez hurtowników przedostała się również przed miesiącem na łamy „Kupca” poznańskiego.

Autor wzmianki w „Kupcu” (Łódzianin) liczył widocznie na wielkie wyrobienie opinii poznańskiej w dziedzinie handlu i przemysłu włókienniczego. Na co jednak liczył autor artykułu w „Kurjerze Łódzkim” podając szereg wyspanych z palca informacji do wiadomości społeczeństwa łódzkiego, dokładnie znającego sytuację na rynku, doprawdy niewiadoma. Kurjerek hurtowników.

O kulturę muzyczną w szkołach.

Magistrat, pragnąc postawić na właściwym poziomie naukę śpiewu w szkołach powszechnych, postanowił na własny koszt zorganizować kurs nauki śpiewu dla nauczycieli. Kierownictwo kursu powierzono zostało dyrektorowi miejscowego konserwatorium, p. H. Kijewskiej-Dobkiewiczowej. Kurs trwać będzie rok, poczem słuchacze uzyskają prawo nauczania śpiewu w szkołach powszechnych. Nauka na kursie będzie bezpłatna, celem umożliwienia udziało-

nym kandydatom zdobycia potrzebnych wiadomości.

Podania kandydatów przyjmuje do dnia 13 września r. b. wyłącznie wydział oświaty i kultury. Pierwszeństwo mają osoby obeznane choćby częściowo z jakimkolwiek instrumentem.

Spodziewać się należy, że nauczycielstwo skorzysta z nadarzającej się okazji i przez liczne zapisanie się na kurs przysporzy szkole powszechnej pionierów kultury muzycznej.

Sprawy robotnicze

Dzisiejsze wypłaty bezrobotnych.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w środę, dnia 10 b. m. będzie uskuteczniła wypłatę 4, 5 i 6 raty zasiłku bezrobotnym, posiadającym numerki rejestracyjne od 1 do 300.

Wypłata odbędzie się w godzinach od 9 rano do 3 po południu w następujących biurach:

- 1) w biurze wypłat ul. Ogrodowa, nowo wybudowana szkoła towarzystwa akc. I. K. Poznański,
- 2) w biurze wypłat ul. Ogrodowa, nowo wyb. szkoła tow. akc. I. K. Poznański,
- 3) w biurze wypłat Helenów,
- 4) w biurze wypłat ul. Rokicińska 58, I p., dom Widz. Man. Baw.,
- 5) w biurze wypłat Wodny Rynek, róg ul. Rokicińskiej,
- 6) w biurze wypłat ul. Pańska 106, fabryka K. Eiserta,
- 7) w biurze wypłat ul. Wólczańska 253, parter,
- 8) w biurze wypłat ul. Kilińskie-go 222, fabryka Ossera,
- 9) w biurze wypłat ul. Wólczańska 253, parter.

Bezrobotnym, zarejestrowanym przez 10-ty biuro P. U. P. P., posiadającym numerki od 1 do 300, będzie wypłacona 4, 5 i 6 rata zasiłku w godzinach pomiędzy 3 i pół po południu a 9 i pół wieczorem w parterowym lokalu przy ul. Wólczańskiej 253.

W celu umożliwienia magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, aby zgłaszały się po ich odbiór w dniu i godzinach wyznaczonych; przybywanie zawcześnie powoduje tworzenie się ogonków, przybywanie zaś po terminie uniemożliwia sprawna wypłata. Szczególnie kładzie się nacisk na to, aby osoby, które wezwano po odbiór zasiłku w godzinach między 9 rano a 3 po południu, nie zgłaszały się do wypłaty wieczorem, osoby zaś, którym wyznaczono czas odbioru zasiłku między 3 i pół po południu a 9 wieczorem nie zgłaszały się rano. Każdy bezrobotny winien się zgłosić do tego z wyżej wymienionych biur, którego numer znajduje się na jego karcie rejestracyjnej, gdzie otrzyma zapomogę po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby (dowodów osobisty, paszport, legitymacja związkowa i t. p.).

Dla informacji osób zarejestrowanych podaje się, że 4, 5 i 6 ratę zasiłku mogą otrzymać tylko ci bezrobotni, którzy utracili pracę przed 11 lipca 1924 r. Bezrobotni, którzy utracili pracę przed 18 lipca r. b. mają prawo do 4 i 5 raty zapomogi, ci zaś, którzy utracili pracę przed 25 lipca b. r., tylko do 4-ej raty.

Bezrobotnym, zarejestrowanym w bieżącym tygodniu przez biura państwowego urzędu pośrednictwa pracy, 2 i 3 raty zasiłku będą wypłacane w końcu bieżącego tygodnia.

„Widzewska“ w ruchu.

(b) Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, w przyszłym tygodniu mają się rozpocząć prace w „Widzewskiej Manufakturze”. Obecnie już zatrudnieni są robotnicy w wydziale ruchu, w celu uporządkowania maszyn, a w międzyczasie wykończony zostaje remont całej fabryki.

Od przyszłego tygodnia w fabryce znajdzie zatrudnienie 4.000 robotników i fabryka czynna będzie 6 dni w tygodniu na jedną zmianę, a następnie uruchomiona zostanie i druga zmiana.

Uruchomienie fabryki Stolarowa.

(b) Administracja firmy Stolarow, zawiadomiła inspektora pracy XVII obwodu, że z dniem wczorajszym fabryka została uruchomiona, przyczem jedna zmiana pracuje na 4 dni w tygodniu, a w najbliższej przyszłości przewidywane jest całkowite uruchomienie fabryki.

Obecnie znajdzie pracę 500 robotników.

Zafarg w firmie Kon i Natkin.

(b) Administracja fabryki Kon i Natkin (Wierzbowa 46), zaproponowała robotnikom płacę 1.25 zł., zamiast dotychczasowych 2.25 zł. od chustki.

Robotnicy nie zgodzili się na to, lecz zaproponowali inne obliczenie płac w akordzie na zasadzie dotychczasowej płacy cennikowej, co wynosiłoby 2 złote od chustki.

Właściciele firmy odrzucili propozycję i zażądali w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy nowych robotników, którzy też przy stąpili w dniu 7 b. m. do pracy.

Gdy się o tem dowiedzieli poprzedni robotnicy, zalegli gromadnie fabrykę i po odpowiednich wyjaśnieniach, nowo-zamówieni robotnicy opuścili warsztaty pracy i fabryka jest nadal nieczynna.

Z fabryki Heinzów.

(b) Dotychczas fabryki tow. akc. Juliusza Heinza były czynne jedynie 3-4 dni w tygodniu.

Obecnie zarząd firmy zawiadomił inspektora pracy, że uruchamia dodatkowo kilkanaście krosien, a równocześnie wszystkie zakłady czynne będą 6 dni w tygodniu.

Reorganizacja pracy w fabryce Geyera.

(b) W fabryce Geyera przy ul. Piotrkowskiej przeprowadzane są prace nad ulepszeniem systemu pracy, a mianowicie uproszczeniem obsługi krosien, co w następstwie pociągnie za sobą redukcję sił roboczych.

Dotychczas pracował jeden robotnik na dwóch krosnach, po ukończeniu technicznych zmian, obsługiwać będzie jeden robotnik 4 krosna, a w dalszym planie przewidziane jest zatrudnienie jednego robotnika przy ośmiu krosnach.

Powrót inspektora pracy.

(b) Inspektor pracy inż. Kulickowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Przyjmować będzie stale we wtorki i piątki.

Niedobrze jest dawać ogień Łańcuckiemu.

2 lata więzienia.

W dniu 4 marca został aresztowany u zbiegu ulic Głównej i Kilińskiej Leopold Wagner, skarbnik związku metalowców pod zarzutem stałej przynależności do związku komunistycznego i szerzenia propagandy na rzecz powyższego związku.

Sprawa powyższa była rozpatrywana w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Illinicza.

Przewód sądowy ustalił następujący stan rzeczy:

W dniu 29 marca b. r. urząd śledczy został zawiadomiony o zamiarze urzędzenia zebrania przez związki zawodowe, a głównie przez związek metalowców na Rynku i wiece komunistycznego, na którym przemawiać mieli posłowie komunistyczni: Łańcucki i Królikowski.

Urząd śledczy uprzedzony o wiece, wysłał swego funkcjonariusza Kwiatkowskiego, który miał w szczególnej opiece Leopolda Wagnera.

Szofer biskupa marjawickiego adorowany.

(p) W ubiegłym tygodniu przyjechał do Strykowa przedstawiciel biskupa marjawickiego Kowalskiego bez uprzedniego zawiadomienia wiernych owieczek o tak radosnej i ważnej chwili.

Po przybyciu delegat biskupa udał się wprost do parafji, a samochód pod opieką szofera pozostał przed bramą parafji.

Więść o przybyciu manjawity

Krajowy zjazd chrześcijańskiej demokracji w Łodzi.

W dniu 7 i 8 b. m. odbywał się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd chrześcijańskich związków zawodowych Obradom przewodniczył p. Rauer z Warszawy.

Wygłoszono szereg referatów i w konkluzji przyjęto następujące rezolucje:

1) Ogólnokrajowy zjazd delegatów chrześcijańskich związków zawodowych przemysłu włóknistego stwierdza, iż ataki ze strony kół kapitalistycznych na podstawowe zdobycze klas pracujących, jak ośmiogodzinny dzień pracy, angielskie soboty, święta i urlopy, coraz częściej się powtarzają.

Planowa ta akcja, mająca rzucić robotnika na pastwę losu, spotka się z kategorycznym sprzeciwem zorganizowanych w chrześcijańskich związkach zawodowych robotników.

Związek zwraca się do klubu p. selskiego Ch. D., by był na terenie sejmowym nadal wyrazicielem jego poglądów.

2) Zjazd stwierdza, iż kwestja bezrobocia została tylko nieco załagodzona przez ustawę w wypadku bezrobocia.

Kapitałiści świadomie potęgują bezrobocie, utrudniając rządowi prace.

3) Zjazd delegatów domaga się od rządu rozpoczęcia kontroli nad przemysłem i produkcją.

4) Zjazd stojąc na zasadach chrześcijańskich, wyraża jaknajgłębsze podziękowanie ks. biskupowi Tymienieckiemu za życzliwe słowa pod adresem robotników skierowane.

5) Zjazd wyraża długoletniemu prezesowi postowi Haraszowi za pełną poświęcenia pracę w organizacji serdeczne podziękowanie.

6) Zjazd wyraża klubowi chrześcijańskiej demokracji podziękowanie za wytrwałą pracę na terenie sejmowym i wzywa klub do obrony praw robotników.

Zjazd zakończono o godz. 5 po południu

Zaznaczyć należy, iż w roku 1922 członków płacących składki było 9 tysięcy, nieplacących 21 tysięcy, w roku zaś 1923 płacących było 26.000, nieplacących 45.000.

Czy panna może dysponować swoim warkoczem?

Najmodniejszą fryzurą w obecnej chwili są krótkie włosy. Elegantki obydwu półkul pozują się na chłopców i w miejsce bujnych i długich warkoczy, noszą kędzierzawe, krótkie loki.

Na tem tle rozegrała się w Paryżu scena, która znalazła epilog przed sądem.

i spowodowała wiele komentarzy zarówno wśród fryzjerów, jak i prawników.

Córka jednego z paryskich senatorów postanowiła obciąć sobie warkocze

i nosić modnie u fryzowaną głowę. Ojciec jej, konserwatysta starej daty i przeciwnik krótkich włosów, jaknajkategoryczniej sprzeciwił się tej fantazji.

Lecz nieposłuszna córeczka skorzystała z nieobecności ojca i wbrew jego woli załatwiła się z warkoczami.

Skoro papa zjawił się w domu, panna Iwona była już modnie uczesana.

Awantura, piekło, spazmy, płacze!

Stary senator rozgorzał takim gniewem, iż nie tylko zrobił straszną scenę swej jedynaczce, ale wniósł skargę do sądu przeciw fryzjerowi, który dopuścił się tej operacji.

Panna Iwona liczyła bowiem dopiero 20 rok życia, była więc niepełnoletnią i zdaniem ojca nie miała prawa porządzać swemi warkoczami.

Sprawa tą zajęła się opinia paryska i „Figaro“ ogłosił ankietę na ten temat.

Ciekawą opinię w tej sprawie wygłosił jeden z najznakomitszych fryzjerów paryskich p. Dupont: Nie jestem agentem policyjnym i nie mogę sprawdzić metryk swoich klientek.

Obowiązkiem moim jest dogodzić klienteli i być dla niej najuprzejmiejszym. W pewnych wypadkach zrobiłbym istotnie wyszukany komplement mej klientce, gdybym ją zapytał:

— Czy ma pani pozwolenie od swego ojca na ucięcie warkocza? Częściej jednak byłaby to niegrzeczność, a nawet niemożliwość — któraż bowiem z dam chciałyby wyjawiać istotną liczbę lat na zadokumentowanie swej woli, albo jakich skomplikowanych ceremonii prawnych wymagałoby przedstawienie ważnego prawnie pozwolenia ojcowskiego.

Zapytany o zdanie jeden z adwokatów jest przekonany, iż fryzjer postąpił nielegalnie, gdyż panna Iwona, jako osoba niepełnoletnia i zostająca pod opieką ojcowską nie miała prawa dysponować swemi warkoczami. Fryzjer więc musi wynagrodzić straty, na jakie naraził ojca panny Iwony.

Lecz straty te muszą być cyfrowo udowodnione.

Przypuszczać jednak należy, iż senator nie poniosł zbytek uszczerbku z powodu zmiany uczesania swej córki.

M. CHASINOWA

WZNOWIŁA LEKCJE
GRY FORTEPIANOWEJ

ZIELONA 33.

OD 4 — 6.

MILJONY BATERJI

DO LAMPER NIESZKONKOWYCH

z poręczeniem za jakość przewyższającą towar zagraniczny

stałe konkurencyjnie do dostawy.

zakłady Przemysłowe i Handlowe „TĘCZA“

KRAKÓW, Czarnowiejska 72-4. 410-5

Najlepsze amerykańskie maszyny do pisania



„Underwood“

Arytmometry syst.

„OHNER'A“ i „Triumphator“

poleca: 080-8

A. CHASINS, Łódź, Wólczańska 37, (róg 6-go Sierpnia)

REPREZENTANT FIRMY G. GERLACH, w Warszawie.

I URZĄD SKARBOWY
podatków i opłat skarbowych
w Łodzi.

Łódź, dnia 9 września 1924 r.

OGŁOSZENIE.

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że dnia 11 września 1924 r. między godziną 10 rano a 4 pp. na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne sprzedaże z licytacji ruchomości, zajętych u niżej wymienionych dłużników:

1. Bajn Izrael, Nowomiejska 5, 200 par szelek.
2. Berger Jakób, „ „ 6, meble.
3. Biderman Sender, „ „ 18, meble.
4. Błaszczyk Józefa, Zgierska 130, szafa.
5. Frenkiel Juda, Nowomiejska 19, meble.
6. Gurin Mojżesz, „ „ 15, 30 tuz. noży i widelcy.
7. Goldman Wolf, Zgierska 16, meble, waga, 7 but. soku.
8. Gottlieb Szyja, Konstanytnowska 1, 30 piaszczy damskich
9. Kon Henoch, Zgierska 38, meble.
10. Rozenzaff Jakób, Nowomiejska 19, urządzenie sklepowe
11. Studentowski Itek, „ „ 15, meble.
12. Szajewicz Aro, „ „ 5, biurko, waga.
13. Wajntraub, Zelman i Januszewicz, Nowomiejska Nr. 15, 30 skór.
14. Wiernik Jakób, Nowomiejska 19, 3 sztuki towaru.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wymienionych dłużników.

Naczelnik Urzędu:

L. Gutowski

Wzrost kosztów utrzymania.

Koszta utrzymania wzrosły ostatnio o 6—7 procent, oznacza to, że wartość wewnętrzna złotego spadła, chociaż wartość złota naszej jednostki monetarnej bynajmniej nie uległa niższe. W ten sposób drożyzna u nas się zwiększyła, wartość dolara, funta złotego zmalała i to w kraju, gdzie brak kapitałów odczuwa się dotkliwie, gdzie wkłady oszczędnościowe są minimalne, a stopa procentowa nie zmiernie wysoka.

W swoim czasie reforma walutowa spowodowała szalony wzrost drożyzny, wobec czego spadek cen stał się koniecznością gospodarczą, właśnie kryzys gospodarczy miał doprowadzić do obniżenia ogólnego poziomu cen towarowych i u zdrowić cały organizm gospodarczy. Jednakże niżka kosztów utrzymania przed kilku miesiącami była nieznaczna, a obecnie ceny znowu podskoczyły, jest to zjawisko wielce niebezpieczne.

Wzrost drożyzny zabija eksport, wzmacnia import, zagroza równowadze handlu zagranicznego i może podciąć równowagę budżetu. — Trzeba przecie zrozumieć, że wzrost kosztów utrzymania jest jednocześnie wzrostem kosztów utrzymania państwa, ale bynajmniej nie oznacza wzrostu wpływów skarbowych.

Każdy trzeźwo myślący ekonomista przyzna, że narazie może być nie może o zwiększeniu normalnych i stałych wpływów podatkowych, bo zdolność podatkowa ludności jest bardzo ograniczona. Nie można porównywać Polski z bogatymi i wysoce uprzemysłowionymi krajami Europy zachodniej; kresy wschodnie są krajem biednym z zdolnością płatniczą bezrolnych i małorolnych chłopów ukraińskich i białoruskich jest nikła, wobec tego wszelkie operowanie z liczbą ludności państwa i porównywanie ze stopą podatkową w innych państwach właściwie nie ma żadnego znaczenia.

Wszelki wzrost drożyzny jest w tych warunkach dla skarbu bardzo niepożądany. Zwyżka kosztów utrzymania przeciwnie przesilenie, oddala nas od zupełnego uzdrowienia naszego życia gospodarczego, narusza planowość akcji sanacyjnej. Reforma walut miała na celu stabilizację jednostki monetarnej, przeprowadzono tę reformę, waloryzując wszystkie ceny i opłaty, powstała więc drożyzna; należało więc dążyć w kierunku obniżenia ogólnego poziomu cen towarowych, co zwiększyłoby wewnętrzną wartość nowej waluty, uzdrowiłoby życie przemysłowe i przywróciłoby naszym towarom zdolność eksportową. Przesilenie gospodarcze powinno było uzdrowić organizm gospodarczy. Miał o oczekiwanej niżki mamy obecnie nową zwyżkę cen, która została wywołana przez wzmógłony eksport zboża i innych produktów rolnych. Można być zwolennikiem wolnego handlu zagranicznego, jednakże wyjątkowe warunki wymagają wyjątkowych środków. Reforma skarbowa jest gwałtowną interwencją rządu w stosunki gospodarcze, musi ją uzupełnić planowa akcja w kierunku zmniejszenia trudności gospodarczych, wywołanych przez przejście do nowej waluty. Można być przeciwnikiem zabiegów chirurgicznych, ale skoro przystąpiono do operacji, należy ją doprowadzić do końca, laissez-faire podczas operacji jest logiczną niedorzecznością i gospodarczym nonsensem. Właśnie dlatego występowaliśmy w swoim czasie przeciwko wolnemu eksportowi zboża zagranicę, ostrzegaliśmy przed ty-

mi niebezpiecznymi projektami. — Jednakże agrariusze dopiełi swego zezwolenia na wzmógłony wywóz zboża, ceny żywności w kraju znacznie podniosły się.

Ceny podniosły się podczas przesilenia gospodarczego, kiedy zupełnie nie ma widoków, aby zarobki szerokiej rzeszy pracującej ludności odpowiednio zwiększyły się; w ten sposób płace realne automatycznie obniżają się, jest to rzeczywista redukcja płac, która przemysłowcom też żadnej korzyści nie przysparza.

Położenie ludności miejskiej pogorszyło się i rząd, który wywołał drożyznę, rozpoczął walkę z drożyzną. Istnieje przecież oddziaływanie walki z lichwą i spekulacją.

Kierownik łódzkiego oddziału dr. Grabowski oświadczył przedstawicielowi biura informacji prasowych, że pieczywo jest zbyt drogie, ponieważ młynarze, kupcy i hurtownicy i piekarze zbyt dużo zarabiają, zapowiedział więc ostrą walkę z lichwą pośredników.

Bynajmniej nie mamy zamiaru wystąpić w obronie tych młynarzy, hurtowników i piekarzy, chętnie wierzymy, że oni zbyt dużo zarabiają, ale przecie nie oni wywołali ostatnią zwyżkę kosztów utrzymania. Chleb jest drogi, bo masowo wywożono zboże zagranicę, bo producenci rolni podnieśli ceny, bo rząd zezwolił na wywóz zboża i przyczynił się do zmniejszenia podaży zboża, a ta właśnie zwyżka cen stworzyła podatny grunt dla spekulacji pośredników. Ale u nas rolnicy są faworyzowani oni mogą i mają prawo podnosić ceny, oni nie uprawiają lichwy, uprawiać lichwą jest przecie privilegium odiosum różnych pośredników, dla tych ostatnich specjalnie urządzone oddziały walki z lichwą i spekulacją. Pamiętamy dobrze słynną lex Plut. Kto może w tych warunkach wierzyć w skuteczność i szczerłość walki z lichwą, kiedy rząd właśnie dowiódł, że zależało mu na zwyżce cen produktów rolnych? Nie mówimy już o tem, że za pomocą kar policyjnych i represji administracyjnych nie można walczyć z drożyzną.

Zwyżka kosztów utrzymania utrudnia koję sanacyjną, przeszkadza ona niezmiernie ważnej akcji w kierunku obniżenia kosztów produkcji, hamuje uzdrowienie przemysłu, jednakże rząd zgodził się na tę zwyżkę, bo tego chciało rolnictwo. Obecnie rozpoczęto narady w sprawie walki z drożyzną, ale w najlepszym wypadku uda się utrzymać ceny już podwyższone, o powrocie do starych cen mowy być nie może, popełniono błąd, którego naprawić nie można, pogorszone ogólna sytuacja kraju, ale spełniono postulaty rolnictwa.

Czynny bilans handlowy Polski zależy jest od wywozu produktów górniczych, drzewa i wyrobów przemysłowych. A zdolność eksportowa węgla górnośląskiego i manufaktury łódzkiej zależna jest od wskaźnika kosztów utrzymania u nas. Wywóz zboża nie zrównoważy naszego bilansu handlowego, bo nadwyżka produkcji nad spożyciem wcale nie jest taka wielka, nie zapełni ona luki, powstałej z powodu zaniku eksportu produktów górniczych i przemysłu. Sytuacja może się jeszcze pogorszyć, gdy rozpocznie się wzmógłony eksport niemieckiego węgla z zagłębia Ruhry. Ale u nas o tem wszystkim nie myśli się, chodzi przecie o czynnikom miarodajnym o zabezpieczenie interesów rolnictwa kosztem ludności miejskiej i oczywiście kosztem żywotnych interesów samego państwa.

Ł. G.

Wypląty w P. K. O.

WARSZAWA, 9 września (Pat) Z dniem 4 b. m. P. K. O. rozpoczyna przyjmowanie wpłat w gotówce i przelewach na konta czekowe osób i firm, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę zagranicą, do wysokości 100 złotych jednorazowo.

Wpłaty powyżej 100 złotych bez ograniczenia przyjmowane być mogą w centrali i oddziałach, jednak przy zachowaniu normalnych przepisów dewizowych, stosowanych dotychczas w myśl rozporządzenia min. skarbu dnia 28 marca 1924 r. (Dz. u. l. 29 poz. 290, p. 10, 25 i 26).

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA 9-go września (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowa ni były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.18.50
Funt ang. 23,10

CZEKI.

Belgia 25.55
Holandia 198.25
Londyn 23.00
N. York 5.18.50
Paryż 27,10
Praga 15,50
Szwajcaria 97,325
Wiedeń 7.32.50
Włochy 22,55
8 proc. pożyczka złota 6,50
Bony złote 0,88
Miljonówka 0,76
Pożyczka dolarowa 2,85
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 33.—
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 20.25
5 proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 22.50

Giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 7.25—6.90—7
Bank Handlowy 9.50—9.40—9.45
Bank dla Handlu i Przemysłu 1.95—2
Bank Kredytowy 0.50
Bank Przemysłowy Warszawa 2.50
Bank Przemysłowy Lwów 0.60—0.61
Bank Zachodni 2.50
Bank Związku Ziemi 3.40
Kijewski 0.33—0.36
Zetierz 3.50—3.40
Elektryczność 2—2.40—2.35
Słta i Światło 0.69—0.73—0.72
Czersk 0.95—0.98—0.97
Czeszocice 3.30—3.35
Gosławice 2.80
Michałów 0.80
Cukier 6.30—6.45—6.25
Łazy 0.19—0.20
Weziel (1) 9—8.90 (2) 9.10—8.99 (3) 9.30—9.40—9 (4) 9.40—9.10
Polski Przem. Naftowy 0.75
Nobel 2.60—2.55
Cegielski 0.96—0.98—0.96
Fitzner (1) 7.50 (4 i 5) 8—25
Lilpop 1—1.02
Modrzejowski (1) 7.80—7.30—7.50 (dr.) 8—7.80
Norblin 1.08—1.05—1.06
Ostrowiec 11.50—11.10—11.15
Pocisk 2.50—2.60
Rohm i Zieliński 0.40—0.45
Rudzki 2.15—2.10—2.12
Starachowice 4.08—4.16—4.12
Suchedniów 0.75
Trzebińca 0.80
Wulkan 3.40—3.50
Ursus 3.50
Zieleniewski 13.50—13.25—13.50
Konopie 0.65
Zawiercie 46—44.50
Żyrdardów II 29 28.—25—28.35
Borkowski 2—1.97
Syndykat rolniczy 2.35
Cmielów 0.80
Haberbusch 6.90—7—6.95
Maiewski 14
Spirytus 2.50—2.80—2.75
T. H. T. 3.70

Koncowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie giełdy

ZURYCH, 9-go września (Pat). Dzisiejsze notowania były następujące:

Holandia 205.50
Nowy-Jork 555.75
Londyn 25.65
Paryż 27.82
Mediolan 25.24
Praga 15.925
Budapeszt 0.0069
Belgrad 6.95
Sofia 5.85
Bukareszt 2.75
Wiedeń 0.00775

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 9-go września (Pat) Zamknięcie giełdy.

Londyn 84.82
N. York 19.15
Belgia 94.55
Hiszpania 250.51
Włochy 85.53
Szwajcaria 559.10
Dania 5 0 00
Norwegia 264 00
Szwecja 509.51
Rumunia 10.15
Holandia 731.—
Praga 57.20

Sytuacja na rynku łódzkim.

Nowych zwyżek nie zanotowano. Ceny są jednak nadmiernie wysokie. Sezon zimowy stracony dla eksportu.

Tydzień bieżący w handlu hurtowym zaczyna się słabo. Nowych zwyżek w dziale towarów bawełnianych nie notowano i na razie przynajmniej nie są przewidywane. Ceny obecne są jednak uważane za stanowczo wysokie i przeholowane, skutkiem czego interes cełuje niepewność jutra i coraz głośniejsze wołanie o gwarancję cen, w obawie, że z tych samych powodów, dla których w ostatnich dniach ceny w górę nie poszły, jutro spaść mogą.

Niepewność daje się wyczuć, szczególnie w handlu, który nadal nie okazuje najmniejszej ochoty do rozwinięcia transakcji.

Zakupy na eksport w towarach bawełnianych zimowych są wciąż jeszcze bardzo słabe. Jest to objaw bardzo niekorzystny, gdyż do niedawna wierzono jeszcze, że towarami zimowymi, odpadkowymi, Łódź zawsze jeszcze z powodzeniem będzie mogła wyjść na rynki

zagraniczne. Okazuje się jednak dzisiaj, że było to również złudzeniem. Sezon zimowy, o ile chodzi o eksport bezwarunkowo uważać na leży za stracony. Trudno bowiem poważnie brać w rachubę tych kilka drobnych posyłek, ułamek mini małych zeszlazocznycch jeszcze transakcji jako objaw zdolności eksportowej w towarach zimowych.

W wełnie sytuacja bez zmiany. Coraz, tylko więcej weksli zamiast gotówki względnie zaliczeń.

W przędzy bawełnianej i odpadkach bawełnianych również zastój spowodowany wyczekiwaniem niżki cen na skutek znacznego spadku cen surowca w związku z nadzieją na niezwykle obfite żniwa bawełniane w Ameryce.

W trykotażach ożywienie nadal się rozwija.

Chustki w poszukiwaniu i w dobrej cenie.

X. J.

Furtki w ustawie o podatku dochodowym.

Magistrat wskazuje je rządowi.

Obowiązująca obecnie ustawa o państwowym podatku dochodowym wzięła sobie za cel wychować podatnika na bezstronnego poborcę, który sam sobie wymierza podatek, stosując zasadę — sa moobliczenia. Dwuletnia praktyka naszego magistratu przy wymiarze tego podatku dowiodła ponad wszelką wątpliwość, że ten cel ustawodawczy nie został osiągnięty. Okazało się w ciągu tego czasu, że zeznania podatkowe firm przemysłowych i handlowych, obowiązyanych do publicznego składania rachunków, nie odpowiadają intencjom ustawy, ani pod względem materialnym, ani formalnym — po pierwsze, że wykazy dochodów nie odpowiadają rzeczywistości, po drugie — że wykorzystują braki samej ustawy.

Obowiązująca ustawa o państwowym podatku dochodowym postanawia, że za dochód z przedsiębiorstwa uważać należy różnicę między sumą przychodu, a sumą potrąceń. Z tego niedokładnego przepisu prawnego korzystają niektórzy właściciele i dyrektorowie przedsiębiorstw. Czynią to w ten sposób, że mianują siebie dyrektorami firmy, że nadszarpują rzeczywisty przychód z przedsiębiorstwa na pokrycie swoich uposażeń za pracę najemną w swoich własnych firmach, że mianują w dowolnej ilości członków swojej rodziny dyrektorami i w rezultacie, wykazawszy znaczny rozchód na uposażenia służbowe, płacą państwowy podatek dochodowy zamiast od przedsiębiorstw, tylko od uposażenia służbowego, co powoduje, iż różnica między sumą przychodu, a sumą potrąceń (różnica, która według ustawy podlega opodatkowaniu) pozostaje minimalna, a podatek od niej również niewspółmiernie niski. Tym sposobem państwowy podatek dochodowy, mający być daniną państwową — najsprawiedliwszą i najlepszym miernikiem zdolności płatniczej kontrybuenta, staje się krzywdą dla skarbu państwa i ciężarem dla płatni-

ków uboższych, którzy muszą płacić państwowemu podatkowi dochodowemu ucziwie, gdyż nie mają sposobu obejścia ustawy.

Dyrektorowie—właściciele przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, powinni być w myśl ustawy dobrymi inspektorami skarbu państwa; lecz wykorzystując w wyżej wspomniany sposób lukę w ustawie, t. j. przemianowując dowolnie dochód z przedsiębiorstwa na dochód swój z uposażenia za pracę najemną we własnym swoim przedsiębiorstwie, ta kategoria podatników stała się nienagannymi inspektorami własnych interesów. Wystarczy wskazać, że w niektórych firmach, należących w trzech czwartych częściach do jednej rodziny, większość członków tej rodziny, a m. in. i żony, siostry, ciotki zajmują stanowiska dyrektorów, pobierając wysokie uposażenia za swoją pracę najemną i uszczuplając w ten sposób faktyczny przychód z przedsiębiorstwa.

W ten sposób skarb państwowy, otrzymuje od umniejszonego dochodu mniejszy podatek i otrzymuje go przytem według skali różniczkowanej i niższej.

Na ten stan rzeczy zarząd miasta Łodzi zwrócił baczną uwagę. Sprawa ta bowiem sama narzuciła niejako pytanie: czy właściciele firm mogą pozostawać z samymi sobą w stosunkach najmu i jak wysokie może być wynagrodzenie tych „dyrektorów”. Pytanie to jest b. ważne — bowiem znalezienie na nie należytej odpowiedzi, uratować może dla skarbu państwa (a tem samem proporcjonalnie dla samorządu) rocznie około 20—25 milionów złotych.

Wyświetleniem tej kwestji zajął się wydział podatkowy magistratu m. Łodzi, zaś magistrat wystąpił do ministerstwa skarbu z obszernym memoriałem i odpowiednimi wnioskami, zmierzającymi do zapelnienia dotkliwej luki w przepisach ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Aresztowanie dyrektora banku.

d) Poszukiwany przez policję śledczą dyrektor poznańskiego banku komunalnego Bolesław Konopiński został wreszcie na terenie wolnego miasta Gdańska w Sopocie ujęty i w sobotę pod eskortą do Poznania odstawiony. Pościg został rozpisany nie wskutek defraudacji 16 milionów złp., ale wskutek rzekomo nieprawego wyplacenia sobie kilkudziesięciu tysięcy złp. tytułem prowizji za do-

konane transakcje. Sensacyjną wiadomość należy narazie przyjąć z pewną rezerwą, gdyż aresztowany dyrektor Konopiński należał do najważniejszych przedstawicieli świata finansowego b. dz. prt On to głównie przeprowadził z wielkim pożytkiem dla obywateli polskich spłacenie hipotek niemieckich instytucji bankowych na nieruchomościach w Polsce po 1 (jeden) procent.

Teatr Świetlny „Nowości”

1-szy obraz Bruno Kastner w dramacie ze złotej serji „Król srebra”

Człowiek czynu

2-gi obraz Ulubieniec Publiczności dawno niewidziany Harry Peel w dramacie

Prawo gór

Dzisiaj i dni następnych. Razem 12 aktów. Ceny miejsc zwykłe. Ze względu na długość programu 1-szy seans o godz. 5-ej.

OSTRZEŻENIE.

Wobec uznania, jakie zdobyły słynne ze swej dobroci „PASTILLES VALDA”

zjawily się na rynku naszym liczne naśladowstwa takowych. W imieniu firmy H. CANONE, aptekarza w Paryżu, jedynego wytwórcy „Pastilles Valda” ostrzegam, iż nazwy „Pastilles Valda”, jako też i etykiety, zarejestrowane w Trybunale Handlowym w Paryżu już w 1906 i 1909 r. zgłoszone zostały również do Urzędu patentowego Rzeczypospolitej polskiej.

„PASTILLES VALDA” H. CANONE, PHARMACIE PRINCIPALE, Paris.

L. FAVRE WARSZAWA, Rymarska 16. Przedstawiciel firmy H. Canone, Paryż. 415-2

Maszyny DO SZYCIA w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach. Karol Kister i S-wie Sienkiewicza 25 róg Moniuszki

Poszukuje się wspólnika z gotówką 3000 zł. do nowo utworzonej restauracji w jednym z większych miast. Województwa Łódzkiego.

Samodzielny KORESPONDENT polsko-niemiecko-angielsko-rosyjski, również znajomość francuskiego i hiszpańskiego.

SERY szwajcarskie ROQUEFORTY francuskie oryginalne „Rigala” PERMEZANY 3 letni. oryg. SALAMI oryginalne węgierskie

Jarmark Jesienny we Frankfurcie n/M. odbędzie się od 21 do 27 września r. b. Legitymacje wydaje DOM HANDLOWY Franciszek Rosenbaum

Przy Lecznicy Unitas Pusta 19 uruchomiony i rozszerzony został oddział położniczo-ginekologiczny pod kierunkiem lekarzy-specjalistów.

Dr. Tadeusz Skibiński Choroby kobiece i akuszerja przyjmuje 5-6 g ul. Piotrkowska 175.

Dr. W. Łagunowski Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje prócz niedziel i świąt od 1.30 do 2.30 popoł. i od 5-8 w.

Dr. Zeldowicz-Klaczko Choroby kobiece i akuszerja przyjmuje od 4-6 Kilińskiego 117 3 dom od Nawrotu

Dr. S. Kantor Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włośni ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej.

Dr. Szumacher Choroby skórne weneryczne. Godz. przyj.: od 8-9 codz. w niedz. i świąt od 11-1 po poł.

Dr. med. J. Steinberg Choroby dzieci i wewnętrzne Zawadzka 21 powrócił.

Dr. med. H. Różaner Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA 9. Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4-8.

Dr. med. M. Maślanka choroby nerwowe i umysłowe. Piotrkowska 120 Przyjmuje od 5-5. 909-5

Dr. E. Eckerl Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych. Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.

Dr. med. W. Polakowski ginekolog-akuszer mieszka obecnie ul. Piotrkowska 113 Przyjmuje od 5-6. Telefon 27-10.

Lekarz-dentysta F. Seidengart Łódź, Zawadzka 10. Przyjmuje codziennie od 10 do 4 po poł.

ŻURNALE MOD formy kroju najnowszych fasonów konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej oraz samouczki kroju poleca Lewitanus, Gdańska 11, (róg Konstanynowskiej). 36 10

Uprasza się wszystkich, którzy wiedzą o miejscu pobytu p. Emmy-Anny z Klinzów Richterowej urodzonej dnia 9 kwietnia 1894 r. w Halle córki Ryszarda i Fryderyki-Heleny-Elizy Klinzów wyznania Ewang.-Reform. o nadesłanie informacji i wiadomości do Kolegium Wileńskiego Ewang.-Reform., Wilno, ul. Zawalna Nr. 11. 409-2

Do wynajęcia na ul. Nawrot lokal parterowy murowany o 8-iu oknach na fabrykę, warsztat lub skład. 409-3 Wiadomość Al. Kościuszki Nr. 29 Kohn.

Dr. B. KNICHOWIECKI choroby dzieci POWRÓCIŁ Andrzejka 5 430-3 ordynuje od 2 i pół do 4 i pół pop. oraz w lecznicy róg Zachodniej i Konstanynowskiej od 1 do 2-ej pop.

Dr. med. M. Skłodowska-Felaner choroby kobiece i akuszerja 425-10 od 5-8 Zamenhofs 1.

1.000 zł. pożyczki poszukuje na 2 miesiące, gwarancja akcje, procent do omówienia. Oferty „Głos Polski” pod „Pożyczka” 451-1

Do wynajęcia WILLA przedmiejska (w Helenówku) składająca się z 6-ju pokoi z elektrycznym oświetleniem i ogrodem owocowym. Blizsze informacje ul. 6-go Sierpnia № 65, od 8-12. 440-3

Rutynowana Korespondentka w językach polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim ze znajomością stenografii polskiej przyjmuje pracę na godziny popołudniowo. Oferty do Adm. „Głosu Polskiego” sub. „Rutynowana” 455-1

Zgubiono dnia 9/9 w kasie Elekrowni torbę, zawierającą weksle, wystawione przez Kownackiego, 22 lutego - 5 po 550 zł. jeden 200 zł., jeden 130 zł. Oprócz tego wystawione Ziera 4 weksle na sumę 800 milionów, 1 sierpnia i inne weksle. Weksle unieważnione. - Laskawego znalazcę proszę o zwrot po zatrzymaniu gotówki pod adres: Piotrkowska 225, I p. front, Jankowska. 458-1

Pragnę pożyczyc 3,500 zł. na rok, gwarancja hipoteczna, po roku oddam 5,500 zł. Oferty sub „Pożyczka”. 428-2

Na sezon szkolny Księgarnia F. Ofelsberga Piotrkowska Nr. 18 (w podwórzu) posiada na składzie wszelkie książki szkolne nowe i używane. Również zamienia takowe po cenie niskiej. Przy kupnie nad jedną książkę odlicza się odnośny rabat.

PURPUR na wyspy, nieprzepuszczający puchu, o farbie trwałej, kupić można tylko u L. Rajcherta 425-10 Łódź ul. Zielona Nr. 14.

Zaginął wyżeł brązowy. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Zgierz, Zielona Nr. 9. J. Martczak. 447-3

Na wypłatę! TOREBKI, pończochy, FIRANKI, JEDWAB, koszule męskie, płótno wszelkiej manufaktury PIOTR CHARL, Piotrkowska 37, (w podwórzu). 7195-1

Tkalcia zarobkowa Oskar Reichman, Sienkiewicza 3/5. Tel. 22-51.

przyjmuje robotę na krosna korłowe i angielskie po cenach wyjątkowo konkurencyjnych

Ogłoszenia drobne Po 6 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 grosze za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 30 gr.

Nauczka i wychow. angielskiego lek. Kij udziela rutynowany nauczyciel - amerykanin Pojedynczo - kompletami. Godz. od 12-2, 5-8. Piotrkowska 81 m. 17. lewa ofic. 465-17

Inteligentna pieiekniarka poszukuje posady do dzieci, zna się na szyciu może się zająć domem. Oferty pod „Zdolna” 451 pp

Zaofiarowane. Do pracowni sukien Zachodnia № 22, potrzebne kompletnie zdolne panny. 111-2-pz

Inteligentna panna władająca językiem niemieckim poszukiwana do dwójga dzieci oraz do pomocy w gospodarstwie. Zgłaszać się ze swiadectwami od 4 do 6 i pół Piotrkowska 48, m. 2. 448-1-pz

Kupno i sprzedaż power angielski B.S.A. używany tanio sprzedam. Zakątna 86, m. 10. 467-2 k

Inteligentna panienka poszukuje posady do dziecka od 4-8 lat. Dobre swiadectwo i rekomendacja. „Głos Polski” pod „Inteligentna” 81-1-pz

Lokale, mieszkania. Małżeństwo bezdzietne poszukuje pracy lub służby dozorcy domu, szwajcara lub portiera. - Oferty do Adm. „Głosu” pod „Małżeństwo” 303-4 m

Nauczycielka polskiego szuka pokoju przy rodzinie w okolicy ul. Kilińskiego, Główniej Nawrotu i Piotrkowskiej Of. pod „A. K.” 55-3-1

poszukuję pokoju i ewent. z kuchnią. Dobrze zapłać. Oferty sub „Pitny” do „Głosu”. 85-2-1

poszukuję pokoju umeblowanego lub bez z oddzielnym wejściem Cena od umowy. Oferty proszę składać do „Głosu” pod „A. K. P.” 418-2-m

pokój umeblowany w centrum miasta do wynajęcia. Oferty złożyć pod „Centrum” do administracji. 394-3-m

poszukuje i lub 2 pokoi jako sublokator z prawem używania kuchni. Oferty dla „N.R.” do „Głosu Pol.” 444-1-m

Wdowa lat 37, samotna, sympatyczna, inteligentna, gospodarna, z dobrej rodziny - posiada obszernie mieszkanie, odnajmie jeden lub dwa pokoje z całodziennym utrzymaniem solidnym na odpowiednim stanowisku panu. Cel matrymonialny nie wykluczony lecz nie konieczny. Oferty pod „Solidna”. 416-2-m

Inteligentna pieiekniarka poszukuje posady do dzieci, zna się na szyciu może się zająć domem. Oferty pod „Zdolna” 451 pp

Doniesienia rozni. ROGATE Panie i córki właścicieli roli, pragnące wyjść za mąż, znajdują sposobność ku temu, zwracając się z zaufaniem, podając dokładne dane pod niżej wskazanym adresem. Przyjmuje się propozycje krewnych. Dyskrekcja zapewniona. Mamy zgłoszonych kandydatów: Adwokatów, lekarzy, inżynierów, urzędników, oficerów, kupców i rolników. Firma Felicja, Lwów, Skrytka pocztowa 61. Na odpowiedź informacyjną dołączyc 50 gr. z promiankami. Oferty z pozycjami Zi. 1. - 411-0-d

Sklep spożywczy z urządzeniem i mieszaniem kmię. Of. z ceną „Głos” sub. „Spożywczy”.

Interesy handlowe. pom dwupiętrowy, solidnie zbudowany, w okolicy Wodnego Rynku, z wolnym i-cio pokojowym mieszkaniami, z wszelkimi wygodami, natychmiast korzystnie do sprzedania. Zgłosz. pod „Korzystnie” do Adm. „Głosu”. 424-1-1

przystąpię do do-prze prosperującego interesu z 4000 tys. złotych i współpracę Oferty sub „4000” do adm. „Głosu” 52-3-1

Zagubione dokum. petronela Zmysłow sła zgubiła dowód osobisty wyd. w Puczniewie, powiat łódzki. 19-5z

Przy inteligentnej rodzinie (izr.) jest do odnalezienia

umieblowany, z oddzielnym wejściem dla solidnego pana Łask szczegółowe oferty do „Głosu Polsk.” pod „dobra okazja”. 915

Krawiec damski J. Katz Gdańska 16. Powrócił

Lekarz-dentysta HELENA Konówna powróciła. Zamenhofs 6 (Rozwadowska 6) 422-5

Przerabiamy Swetry wein. i jedw. podług najnowszych fasonów

Maison d'Art Poludniowa 28 m.26 Piotrkowska 82.

Poszukuje pokoju z kuchnią ewentualnie jeden duży od zarad. Oferty do adm. sub „R. W.”

Sklep spożywczy z urządzeniem i mieszaniem kmię. Of. z ceną „Głos” sub. „Spożywczy”.